Echo

WARUNKI PRENUMERATY: ... prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Rok IX. Nr. 3 — Łódź, wtorek 3 stycznia 1933 r.

Inż. Ossowiecki widzi krew na szynach

Wywiadowcy w poszukiwaniu zaginionego przemysłowca filmowego.

Warszawa, 3. I. W Warszawie zaginął przed kilku dniami właściciel biura filmowego „Tenpofilm" Maurycy Lindenbaum.

Rodzina zaginionego zwróciła się wczoraj do

znanego jasnowidza

inżyniera Ossowieckiego który oświedczył że Lindenbaum wyjechał z Warszawy i popełnił samobójstwo gdzieś na szlaku Warszawa-Lwów, lub Warszawa-Kraków. Dziś szlakami temi

udadzą się wywiadowcy,

którzy sprawdzą, czy może istotnie tak się stało.

Koń sprzedany za 80... groszy.

Po szkapie pozostało tylko wspomnienie i... ogon.

Sieradz, 3 stycznia. Gospodarz wsi Chojno, gminy Bogumiłów pod Sieradzem Jakób Kędzierski, miał płacić podatki. Ponieważ brakowało mu nie groszą, postanowił sprzedać jedynego konia. Zjawili się kupcy i po dokładnem obrzeniu konia jadź co bądź zdrowego, ofiawali gospodarzowi za niego 1 zł. 50 gr.

Kędzierski oburzył się i konia nie przedał. Po rozwadze jednak doszedł do wniosku, że konia musi sprzać.

Po pewnym czasie przybyłkupcy i ofiawali gospodarzowi tym razem 80 gr. (wyraźnie osiemdziesiąt groszy).

Kędzierski po długim namyśle konia sprzedał.

Nabył go Wojewoda z Zalesia.

Kędzierski przed oddaniem, obciął koniowi ogon, oświadczając nabywcom ze śmiechem, że nie będzie potrzebował kupować szczotki.

Stulecie urodzin genjalnego ilustratora.

Gustaw Doré, światowej sławy ilustrator Pisma św. „Don Kiszota", „Boskiej Komedji" i w. innych, — urodził się przed stu laty, dnia 6 stycznia 1933.

Oficer rumuński zastrzelił kochankę króla Karola?

Dramatyczne zajście w Bukareszcie.

Budapeszt, 3 stycznia. Z Bukaresztu nadeszła tu niesprawdzona dotychczas wieść, że przed kilku dniami zamordowana została

przyjaciółka króla Karola,

p. Lupescu przez jednego z wysokich dygnitarzy wojskowych.

Zajście miało mieć przebieg następujący:

Przed pałacem królewskim w Bukareszcie odbyła się owacja oficerów na cześć króla Karola. — W momencie, gdy król pojawił się na balkonie i dziękował, wyszła na balkon p. Lupescu i

ku ogólnemu oburzeniu

poczęła się kłaniać. W tej chwili wpadł na balkon jeden z oficerów i kilku strzałami rewolwerowemi położył trupem p. Lupescu, przyczem w niewyjaśniony sposób sam został ranny. Dalszy przebieg krwawej sceny jest nieznany.

Czy p. Lupescu padła ofiarą spisku szczupłej garstki oficerów, z których jeden mógł jej podsunąć celowo myśl wyjścia na balkon, czy też zabójstwo miało tło spontaniczne — niewiadomo.

Magda Lupescu, przyjaciółka króla Karola, od wielu lat żyła przy jego boku, odgrywając ważną rolę. Dla niej, zerwał małżeństwo z żoną ks. Heleną grecką i zrzekł się praw do tronu, zostając w roku 1926 dobrowolnym wygnańcem.

Król Karol rumuński i jego przyjaciółka pani Lupescu.

Wycieczka samochodowa marszałka Piłsudskiego.

Wilno, 3 stycznia. (Od w. kor.) — Marszałek Piłsudski bawiący obecnie

na krótkim wypoczynku

w Wilnie odbył w towarzystwie wojewody Beczkowicza i pułk. Wrzyńskiego kilkogodzinną wycieczkę po okolicach Wilna.

Walka o posag i ślub.

Dramat miłosny pod Sieradzem.

WIEŚNIAK ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ.

Sieradz, 3 stycznia. (Od wł. kor.) Do dwudziestoletniej urodziwej dziewczyny Stanisławy Majszakówny zam. w kolonji Kawęczynek pod Wartą od dwóch lat chodził Józef Witczak lat 24, syn gospodarza tejże wsi z zawodu szewc.

Ostatnio stosunki między młodymi nieco się oziębiły, gdyż Witczak domagał się ustalenia

daty ślubu i posagu.

Rodzicom urodziwej jedynaczki takie oświadczenie nie przypadło do gustu i poczęli na Józia krzywo patrzeć. Ostatnio namówiona przez rodziców Stanisława oświadczyła swemu narzeczonemu, że niepotrzebnie fatyguje się, przychodząc do niej.

Tem oświadczeniem Witczak tak się przejął, że postanowił sytuację radykalnie wyjaśnić. W tym celu uzbroił się w fuzję i wieczorem podszedł pod okno Majszaków i dłuższy czas obserwował ich ruchy w mieszkaniu. Gdy wreszcie ułożyli się do snu wybił szybę w oknie i zaświecił elektryczną latarkę. Na dźwięk tłuczonej szyby wstał z łóżka stary Majszak i poznawszy Witczaka krzyknął:

— Józek, co robisz?

Usłyszawszy to Stanisława zerwała się z łóżka i również usiłowała podbiec do okna.

W tejże chwili padł strzał, a cały nabój utkwił w głowie. Stanisława

po kilku sekundach skonała.

Po tym czasie Witczak powrócił do domu nabił fuzję i wymierzył sobie w pierś. Padł drugi strzał — który nieszczęśliwcowi rozerwał płuca. Zaalarmowano posterunek w Warcie oraz zawezwano z Warty dra Nejmana.

Ciężko rannego Witczaka w asyście policji odwieziono do szpitala sejmikowego w Sieradzu, gdzie poddano go natychmiastowej operacji.

Rana jest bardzo ciężka mimo to Witczak przez cały czas jest przytomny i odpowiada na wszystkie zadawane pytania.

Półtora roku więzienia za złośliwe bankructwo

Warszawa, 3.I. W Warszawskim Sądzie Okręgowym skazano wczoraj na półtora roku więzienia właściciela magazynu bławatnego Herszka Klippa za

oszukańcze bankructwo.

Klapp brał od kupców większe transporty towaru na kredyt i sprzedawał go na prowincji po niższej cenie, w swoim zaś warszawskim sklepie na miejsce zwojów towaru

układał deski

zawinięte w papier, maskując w ten sposób zasobność swego sklepu w towary.

Uczniowie szkoły złodziejskiej

dokonali napadu rabunowego na sklep spożywczy.

Warszawa, 3 stycznia. — Do sklepu spożywczego przy ul. Czerniakowskiej 191 wtargnęło 6 osobników, którzy z okrzykiem

„konfiskujemy towary"

zabrali 4 worki kaszy i rzucili się do ucieczki.

Worki były jednak popękane po drodze kasza rozsypała się, tym sposobem złodzieje pozostawili dokładne ślady, po których policja

dotarła do ich kryjówki.

Okazało się, że byli to: Stanisław Zieliński, Tadeusz Butowicz, Bolesław Wąsik, Kazimierz Malperski i Józef Chomiński.

Wszyscy oni byli uczniami utworzonej na Powiślu „szkoły złodziejskiej", i jeden z „profesorów" rozpoczął z nimi zajęcia „praktyczne".

Wszystkich złodziei wraz z „profesorem" osadzono w więzieniu.

Katastrofalny wylew Mississippi.

Corocznie powtarzająca się powódź w dorzeczu Mississippi, zalała tysiące miast i wsi, wyrządzając wszędzie olbrzymie szkody. Niektóre miejscowości zaopatrywane są w żywność zapomocą samolotów.

Katastrofa samochodowa premjera łotewskiego

w czasie podróży do Polski.

Ryga, 3 stycznia. (Tel. wł.) Ciężki wypadek samochodowy wydarzył się tuż przed Rygą na Szosie Ryga—Mitawa.

W samochodzie, kierowanym przez premjera Łotwy Skujenieka znajdowała się jego żona oraz szofer. W niedalekiej odległości od Rygi, samochód w pewnej chwili wskutek gołoledzi wpadł na drzewo, poczem

wywrócił się do rowu.

Z pod samochodu wydobyto ciężko ranną premjerową Skujeniekową, zaś sam premjer i jego szofer cudem wyszli cało z tej katastrofy, odnosząc jedynie kilka lekkich obrażeń skórnych.

Premjer Skujeniek zamierzał właśnie

udać się do Polski

na polowanie, urządzane przez Prezydenta R. P.

Wiadomość o katastrofie samochodowej rozeszła się lotem błyskawicy po Łotwie i wywarła olbrzymie wrażenie.

Mobilizacja 300 tysięcy Chińczyków.

Szczegóły krwawej strzelaniny w Szanghaju.

Szanghaj, 3 stycznia. (Specjalna wiadomość Echa). W jednej z dzielnic Szanghaju doszło do krwawej strzelaniny pomiędzy marynarzami włoskimi i żołnierzami francuskimi.

W bójce, która przybrała charakter walki ulicznej, wzięły udział również patrole obu armji.

Liczba rannych jest

dość znaczna.

O nowych rozruchach donoszą również z Szanghaju, gdzie z przyczyn na razie jeszcze nie ustalonych doszło do krwawej walki ulicznej pomiędzy Chińczykami i Japończykami.

Według komunikatu japońskiego sztabu sił zbrojnych Chińczycy mieli zastrzelić 1 oficera i 2 żołnierzy japońskich.

Z drugiej strony zaś słychać, że nową strzelaninę

wywołali żołnierze japońscy.

Liczba zabitych jest dość znaczna.

Londyn, 3 stycznia. Donoszą z Pekinu, że rząd chiński postanowił zmobilizować 300 tysięczną armję, która wyruszyłaby w kierunku prowincji Jehol, by pomóc wojskom walczącym tam przeciwko Japończykom.

OŚWIADCZENIE PREMJERA SAITO.

Moskwa, 3.I. (Tel. wł.) Sowiecka urzędowa agencja telegraficzna donosi z Tokio, że premjer Saito oświadczył ostatnio dziennikarzom, iż uważa za rzecz konieczną zawarcie

paktu nieagresji z Sowietami.

Jako uzasadnienie tej konieczności Saito podał możliwość utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie jedynie przy przyjaźnej współpracy Japonji z Sowietami.

Saito zaprzeczył, jakoby Japonja stawiała Rosji warunek sine qua non przy zawarciu paktu, uznanie państwa mandżurskiego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.93; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29.70, w płaceniu 29.50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Radjo na usługach policji.

Paryska policja otrzymała własne radjowe stacje nadawcze, zmontowane na samochodach. Po lewej stronie: ruchoma radjostacja. Po prawej radjotelegrafista, w samochodzie radjowym nadaje meldunki i odbiera depesze od centrali służby śledczej.

Wyrok śmierci w sądzie partyjnym.

Trupa znalazła policja.

Chrzanów 3 stycznia. Na terenie Chrzanowa popełniono mord na osobie Romana Szczeliny, mieszkańca Chrzanowa, którego motywy dotychczas osłonione są mgłą tajemnicy.

Na ciele zamordowanego widniało

kilka głębokich ran,

wskazujących, iż morderca użył do swego czynu jakichś ostrych narzędzi. W trakcie prowadzonego śledztwa wyszły najaw wręcz sensacyjne szczegóły, okazało się bowiem, że zamordowany Szczelina był członkiem komitetu podokr. K. Z. M. P., a zamach na jego życie nastąpił na podstawie partyjnego wyroku.

W sensacyjnej tej sprawie prowadzone jest śledztwo.

11-stu tramwajarzy na ławie oskarżonych.

Dwa ciekawe procesy w Warszawie.

Warszawa, 3.1. W Warszawie rozpoczęły się dziś dwa sensacyjne procesy polityczne. W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana jest sprawa o wypadki w dniu 14. 9. 1930 r. w Dolinie Szwajcarskiej wynikłe po wiecu Centrolewu. Na ławie oskarżonych zasiada szereg działaczy z Budzyńska-Tylicką i byłymi posłami Dzięgielewskim i Hodyńskim na czele.

Równocześnie w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces przeciwko 11-stu tramwajarzom oskarżonym

o działalność komunistyczną.

Proces ten potrwa zgóra tydzień.

Niezwykła licytacja

w pałacu hr. Skarbkowej

Radomsko 3. 1. (Od wł. kor.) W dniach od 1 do 11 bm. tj. przez 10 dni bez przerwy komornik sądowy II-go rewiru p. Wacław Woźniakowski przeprowadza licytacje ruchomości, pozostałych po ś. p. hrabinie Jannie Skarbkowej w maj. Borowno, gm. Kruszyna. Ponieważ, jak już donosiliśmy, spadkobiercy po ś. p. hr. Skarbkowej odmówili przyjęcia spadku ze względu na ogromne zadłużenia ciążące na majątku, przeto licytacja odbywa się z polecenia władz sądowych.

Spis zajętych ruchomości obejmuje

1,500 pozycyj,

w których mieści się kilka tysięcy przedmiotów, na które złożyły się sprzęty pałacowe i dworskie narzędzia gospodarsko-rolnicze, inwentarz żywy, kosztowności, dzieła sztuki malarskiej, antyki i inne przedmioty, przedstawiające ogromną wartość. Ruchomości te zostały oszacowane na sumę zł. 27,341 gr. 60. Już od wczesnego rana poczęli gromadzić się w pałacu licytanci, którzy przybyli z odległych nawet miejscowości, aby nabyć okazyjnie rzeczy, a tem samem skorzystać z nadarzającej się sposobności i łatwego zarobku.

Brzęk tłuczonych butelek z kawą

przed bramą fabryki papieru.

Częstochowa, 3.1. Głodowy strajk robotników w miejscowej fabryce papieru, rozpoczęty w piątek rano, trwa nadal do chwili obecnej.

Z obowiązku „głodówki" zwolniono tylko kobiety, które też opuściły teren fabryki i strajkują poza jej obrębem. Natomiast wszyscy mężczyźni — robotnicy w liczbie 110-ciu

nie opuszczają fabryki,

nadal strajkują i nie przyjmują pokarmów, niektórzy z nich od piątku rano, inni od piątku wieczorem.

W niedzielę przed papiernią rozegrały się

dramatyczne sceny.

Oto żony i siostry nie mogą dostarczyć głodującym mężom i braciom pokarmu, rozbijały butelki z herbatą i kawą

o bramy fabryki.

W dniu wczorajszym na znak solidarności z głodującymi zastrajkowali robotnicy fabryki „Warta". Na tem tle rozegrały się burzliwe zajścia przy rozpędzaniu przez policję robotników „Warty", przechodzących przez płoty na teren papierni do głodujących kolegów. Obecnie podobno już „Warta" częściowo pracuje, przyczem wdrożone zostały dochodzenia.

W dniu wczorajszym udała się do p. inspektora pracy z prośbą o interwencję zbiorowa delegacja robotników fabrycznych zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych.

WOSIK Kazimierz, ul Rokicińska 35, zgubił legitymację zapomogową nr. 19618.

GRYGIELSKI Aleksander, zam. Pabjanka, zgubił legitymację zapomogową Nr. 26834 wyd. w Łodzi.

SKRADZIONO legitymację wydaną z KEŁ na imię Genowefy Jaro ińskiej.

ZAGUBIONO legitymację, wydaną z Funduszu Bezrobocia i wniosek do wypełnienia na zapomogę, na imię Stefana Karpińskiego, zam Staro - Wólczańska 17.

ZAGUBIONO legitymację, wydaną z Funduszu Bezrobocia, na imię Aleksandra Świerczyńskiego zam. Emilji Plater 31.

DNIA 31.XII-32 r. w Teatrze Popularnym zaginęły 2 kluczyki samochodowe i portmonetka. Zwrócić za wynagrodzeniem w kasie Teatru Popularnego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Moskwie odbyło się tajne posiedzenie WCIK'a, któremu przewodniczył Stalin. Wśród uchwał, które tam zapadły, uwagę zwracają następujące:

Wkrótce dokonana zostanie wyjątkowo surowa czystka wszystkich większych miast w celu zwolnienia ich od niepożądanych dla władzy elementów. Chodzi w danym wypadku o ułatwienie zaprowiantowania miast. Wysiedleni tysiącami faktycznie zostaną skazani na głód, gdyż uzyskanie nowego przydziału aprowizacyjnego jest dziś rzeczą niemożliwą.

Dalej ma być ogłoszona reforma kołchozów w tym sensie, że pracując w kołchozach włościanie zgóry określoną część zbiorów będą otrzymywać na własność.

Wreszcie mówi się o stworzeniu tak zw. trójki rządzącej, która ma być najwyższym w państwie organem władzy wykonawczej.

(—) Wczoraj w Niemczech upłynął termin t. zw. rozejmu politycznego, zakazującego masówek i demonstracyj pod gołem niebem. Obecnie rozpocznie się okres wzmożonej akcji zarówno w kołach rządowych, jak i w poszczególnych partjach. W środę 4 b. m. zbierze się konwent senjorów celem powzięcia decyzji o terminie zwołania Reichstagu. Od stanowiska narod. soc. zależeć będzie czy Reichstag zwołany będzie w pierwszych czy w ostatnich dniach stycznia. Reichstag po wznowieniu obrad zajmie się ważnemi sprawami polityki zagranicznej, związanemi z Ligą Narodów, pracami konferencji rozbrojeniowej. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że Georg Strasser ma wstąpić do gabinetu Schleichera jako wicekanclerz.

(—) Prasa francuska zajmuje się szczegółowo oświadczeniem kanclerza Schleichera u prezydenta Hindenburga stwierdzającem że Niemcy zmierzają do realizacji swego zgóry ułożonego planu i że głównym celem polityki niemieckiej w 1933 roku będzie zmiana granic.

(—) Na porządku dziennym obrad sesji styczniowej Rady Ligi Narodów znajdzie się skarga mniejszości polskiej na teror moralny i fizyczny stosowany wobec Polaków podczas ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy.

(—) Projektowana przez Mac Donalda w drugiej połowie stycznia konferencja pięciu mocarstw w sprawie ustalenia szczegółów przyznanego Niemcom równouprawnienia zbrojeń nie odbędzie się. Zarówno Paul Boncour jak i Schleicher nie okazał chęci przyjazdu na tę konferencję do Londynu.

(—) Proces brzeski rozpocznie się 7 lutego. Skład trybunału został już ustalony. Przewodniczyć będzie rozprawom Edward Rudnicki wiceprezes Sądu Apelacyjnego przeniesiony niedawno z Piotrkowa. Referentem sprawy będzie sędzia Chodecki trzecim sędzią kompletu sądzącego będzie sędzia Tadeusz Krasnowski.

(—) Czynniki gospodarcze podjęły ostatnio w Ministerstwie Poczt i Telegrafów starania o przyśpieszenie decyzji co do obniżenia taryfy pocztowej.

(—) W poniedziałek o godz. 22 min. 50 wyjechał z Warszawy nowy ambasador polski w Waszyngtonie p. Stanisław Patek przez Paryż do Cherbourga, skąd 15 stycznia wyjeżdża okrętem „Akwitania" do Stanów Zjednoczonych.

(—) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy oblali benzyną drewniany dom mieszkalny należący do niejakiego Józefa Malchera, zamieszkałego przy ul. Zbożowej 4 na przedmieściu Łodzi Bałutach, a następnie podpalili go. W jednej chwili domostwo stanęło w płomieniach, które zaczęły się przedostawać do mieszkań ludzkich budząc panikę. Na szczęście pożar zauważono i w porę stłumiono.

(—) W hotelu „Savoy" w Łodzi wyskoczył z 6 piętra zubożały kupiec 50-letni Juljusz Heller i poniósł śmierć na miejscu.

(—) Prokurator przy sądzie okręgowym w Łodzi postanowił skierować sprawę Romana Kuchciaka i jego towarzyszy oskarżonych o dokonanie zamachu bombowego na magistrat i urząd wojewódzki do postępowania zwykłego ponieważ było to wystąpienie indywidualne. Przed sądem okręgowym staną: Roman Kuchciak, Jan Rzetelski, Feliks Wiśniewski, Stanisław Klimczak, Bolesław Renosik za zamach bombowy a ponadto za napad na kasjera Karolewskiej Manufaktury: Antoni Rybak, Józef Grodzicki, właściciel taksówki szofer Władysław Śmigulski.

(—) W dniu 9 b. m. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się proces przeciwko wójtowi gminy Brus, Antoniemu Fisiakowi sekretarzowi, tejże gminy Czesławowi Wolnemu oraz Stanisławowi Głażewskiemu oskarżonym o działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych.

Niefachowa dezynfekcja mieszka[nia]

Echa pożaru przy ul. Gdańskiej.

Łódź, 3.1. W związku z pożarem, jaki wybuchł w domu przy ul. Gdańskiej 42, wskutek złej niefachowej i nieostrożnej dezynfekcji, którą przeprowadził właściciel mieszkania — Wydział Zdrowotności Publicznej przypomina, iż w sprawie odkażań po chorobach zakaźnych nie należy zwracać się do różnych pokątnych okażaczy, lecz do Oddziału Sanitarnego, który rozporządza fachowo wyszkolonym personelem miejskiej izby odkażającej.

Wykonywane przez władze sanitarne odkażania dają gwarancję należytego wykonania tak pod względem sanitarnym jak i bezpieczeństwa.

Dawne przepisy i dawna taksa

obowiązuje komorników w Łodzi.

Łódź, 3 stycznia. W związku z pogłoskami jakoby miały nastąpić zmiany w urzędowaniu komorników w Łodzi i w okręgu, a to z powodu nowej ustawy — dowiadujemy się, że informacje te nie odpowiadają prawdzie.

Jak nas informuje Sąd Okręgowy nowe rozporządzenie dotyczy narazie innych dzielnic Polski. — W Łodzi zmiany te nastąpią

dopiero w kwietniu

i wówczas działalność komorników ulegnie zmianom.

Do 1 kwietnia b. r. komorników w Łodzi i okręgu obowiązują dawne przepisy i dawna taksa.

Tania wódka, duży spust.

Łódź, 3 stycznia. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór na ulicy Andrzeja uległ zatruciu organizmu nadmiarem wypitego alkoholu 30-letni Antoni Michalski, zamieszkały przy ulicy Wysokiej 25. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Michalskiego do domu.

Na Górnym Rynku pośliznąwszy się upadł, ulegając złamaniu ręki 42-letni Chaim Bekowicz, handlarz, zamieszkały w Zduńskiej Woli. Ofiarę wypadku przewieziono karetką do szpitala.

W bójce przy ulicy Limanowskiego odniósł ogólne obrażenia ciała 17-letni G... ...aw Miller zamieszkały w Brusie, pod ... dzią, oraz ...letni Stanisław Zielko, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Nowy cennik papierosów

nie został jeszcze doręczony sprzedawcom.

Łódź, dnia 3 stycznia. W Dzienniku Ustaw Nr. 116 z dnia 2 grudnia ukazało się rozporządzenie o obniżce cen wielu gatunków papierosów. Rozporządzenie to obowiązuje wstecz — od dnia 1 stycznia.

Mimo to — w dalszym ciągu do dnia dzisiejszego sprzedaży detalicznej pobiera się dawną cenę. Detaliści tłumaczą się brakiem nowego cennika.

W związku z tem zwróciliśmy się do kierownictwa Magazynu Hurtowni Tytuniowej, gdzie nam oświadczono:

Detaliści nie mają absolutnie żadnego prawa pobierania za wyroby tytuniowe dawnych cen, tłumacząc się że nie otrzymali cennika — jest niezgodne bowiem z chwilą zgłoszenia rozporządzenia w Dzienniku Ustaw — poczęły obowiązywać nowe ceny.

Z naszej jednak strony pozwolimy takie uwagę, że Hurtownia Tytuniowa — w tym wypadku również nie wywiązała się ze swoich obowiązków — bowiem o zmianie cennika

winna oficjalnie powiadomić

swych odbiorców detalistów którzy nie zawsze czytają Dzienniki Ustaw, i niekoniecznie muszą wiedzieć o zmianach cennikowych.

ŻYCIE PABJANIC.

Demonstracje komunistyczne

przed biurem dla bezrobotnych.

Pabjanice, 3 stycznia. W dniu wczorajszym o godz. 7-ej rano przed biurami Grodzkiego Podkomitetu do Spraw Bezrobocia oraz robót publicznych przy ul. Jasińskiej zgromadziło się sporo ludzi. W pewnym momencie wystąpił jakiś osobnik i począł przemawiać w duchu antypaństwowym.

Ludzi zbierało się coraz więcej i wkrótce tłum urósł do pokaźnej liczby około 200. Mówca po skończonem przemówieniu ulotnił się w niewiadomym kierunku, tak, że przybyła na miejsce policja nie mogła go odnaleźć. Tłum rozszedł się w spokoju. Nikogo nie aresztowano.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Pabjanice, 3 stycznia. Jak donosiło „Echo", w dniu 2 stycznia robotnicy firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach przystąpili do pracy, lecz na innych warunkach.

Tych, którzy pracowali na dwóch krosnach, firma zobowiązała do pracy na czterech krosnach, co stanowi automatyczną obniżkę zarobków o 20 proc.

Poza tem firma z braku zamówień uruchomiła fabryki w mniejszych rozmiarach.

Oskarżyciel adwokata

w kolizji z kodeksem karnym.

Łódź, 3 stycznia. W związku z umieszczona przed kilku dn. notatką w piśmie naszem „Dochodzenie przeciwko trzem adwokatom" dowiadujemy się, że jeszcze dziś nie można powiedzieć czy prowadzone przeciwko adwokatom Lipszycowi i Missali śledztwo ujawni materjał do rozprawy sądowej. W tym jedynie wypadku nastąpiłoby doręczenie adwokatom Lipszycowi i Missali aktu oskarżenia i zostałby wyznaczony termin rozprawy.

Jeżeli chodzi o osobę adwokata Fruchtgartena, to w szerokich kołach prawniczych naszego miasta utrwaliła się opinja, że w tym wypadku ma się do czynienia z fałszywem oskarżeniem. Na co wskazuje samo tło sprawy, jak i osoba oskarżyciela Moszka Brokmana, kilkakrotnie pociąganego

do odpowiedzialności karnej

o oszustwa i krzywoprzysięstwo. W swoim czasie Brokman został aresztowany na rozprawie w głośnej aferze poborowej pod zarzutem krzywoprzysięstwa. W związku z tem przesiedział on prewencyjnie kilka miesięcy więzienia. Również wśród świadków, wskazanych przez tegoż Brokmana, są osoby znajdujące się w kolizji z kodeksem karnym. W tych warunkach liczyć się należy

z umorzeniem sprawy

adw. Fruchtgartena w najbliższym czasie.

— Godzi się zaznaczyć, że adw. Fruchtgarten ani przez chwilę nie został zawieszony w czynnościach i prowadzi swą kancelarję nadal.

Neapolitańskie przysmaki.

Królestwo makaronu.

NOWY ROK U STÓP WEZUWJUSZA.

Neapol w styczniu.

Jaskrawe słońce oblewa całą zatokę Neapolitańską od Posilippo do Wezuwjusza, który, otoczony mgłą, wygląda jakby spokojnie palił fajkę. Dym wulkanu, unosząc się w powietrzu, rozpływa się powoli na bladym błękicie nieba.

Niema nic bardziej czarującego, jak Nowy Rok pod niebem południa. Cudowne oblicze neapolitańskiej Madonny, które widnieje na wszystkich niemal murach starego miasta, zdaje się spoglądać dziś z rozczuleniem na Boskiego syna swego.

Na falach kołyszą się drobne barki przy wtórze pieśni. Od czasu do czasu rozlegają się odgłosy petard. Zwykły gwar hałaśliwego miasta wzmógł się jeszcze — to przed dzień święta Nowego Roku.

Już w ciągu kilku poprzednich nocy ulice zalegli sprzedawcy ogrodowizny. Nieopisany nieład „warzywny“ rozgościł się na ulicach i placach miejskich, spotęgowany jeszcze rozwieszoną wszędzie na sznurach

barwną bielizną,

kołyszącą się na łagodnym wietrzyku od morza.

Przyznać musimy, że nigdy jeszcze nie widzieliśmy takiej obfitości artykułów spożywczych. Tworzyły tutaj istną powódź, rozpływającą się ze straganów, piwnic i krętych schodów różnych zaułków.

Ulicę Brigida zamknięto chwilowo, przeznaczając ją na targ rybny. Sprzedają głównie węgorze, lecz w ilości niemal przerażającej. Kupcy krzątali się wśród skrzyń pod świetlnemi reklamami, a targ rybny nie odbywał się bez incydentów. Śliskie węgorze wysuwały się z rąk handlarzy i po daremnych wysiłkach schwytania lądowały przeważnie w skrzyniach sąsiedniego kupca, gdzie — oczywiście trudno je było odróżnić w masie innych węgorzy. Wkońcu jednak wśród ogłuszającego gwaru jakiś tam węgorz — niewiadomo tylko czy ten wybrany — wędrował do papierowej torby, którą dla ostrożności okręca się w korkociąg. Węgorz stanowi dla neapolitańczyków

tradycyjną potrawę świąteczną

prócz jagnięcia smażonego na oliwie, której zapach roznosi się na całem wybrzeżu zatoki Neapolitańskiej.

Pomiędzy koszami ostryg i krabów rozsiedli się sprzedawcy ogni sztucznych, którym robią konkurencję brudne dzieciaki miejscowe, sprzedające zapałki i wykałaczki do zębów.

Na wystawach widać wszędzie tradycyjne ciasto — panettone — wśród stosów smażonych owoców, czarnych kul parmezanu i gomółek „mozarelli“, sera [illegible], ryby w sosie majonezowym lub pomidorowym, całe grona „caccio cavallo“ (sera z mleka kobylego) pieprzne kiełbasy mediolańskie, różowe bolońskie mortadele i modeńskie „nóżki“ w galarecie.

A wszędzie, zarówno w najbogatszych, jak i w najbiedniejszych sklepach, na środku wystawy, pomiędzy wiktuałami, ołtarzyki z obrazami Matki Boskiej i św. Gennaro (Januarego) patrona Neapolu.

Apoteozą wszystkiego jest jednak przedewszystkiem — makaron, których Neapol jest ojczyzną. W oknach wystawowych wszędzie figuruje makaron, z którego kupcy tworzą dowolne kształty — pałaców, wodotrysków i bukietów.

Tylko proszę nie mówić do neapolitańczyków o makaronie. Dobre to dla cudzoziemców, którzy „nie znają się na niczem“. Weszliśmy do jednego ze sklepów spożywczych i wyszliśmy stamtąd „obznajmieni“ co do nieskończonej różnorodności ciasta znajdującego się w handlu.

Zaczyna się to od grubych rur, nazywanych „świecami“, a kończy na cieniutkim makaronie (po naszemu),

zwanym tu „włosem“.

Pomiędzy pierwszym wzmiankowanym gatunkiem, a ostatnim, istnieje jeszcze cały szereg stopniowych odmian, z których każda dostarczyć powinna innych wrażeń gastronomicznych. Stanowi to sztukę prawdziwą. W skali ciasta wstążkowego zaś można otrzymać najszerszy gatunek — „lasagena“ i najwęższy — „języczki kanarków“. Zaś do zupy wkładać można według gustu: „oczy słonia“, „muszelki“, „papierosy“, „paryżan“ (wielkich i małych), „afrykańskie pierścienie“, „ziarnka melonu“, „gardziołka“ i wiele innych.

Całą noc, do świtu, kręte uliczki, podobnie jak w wigilię, oświetlone były chwiejnemi płomykami świec za witrynami, umieszczonemi na węgłach domów. Co kilkadziesiąt kroków spotykało się podobne kapliczki.

Z rana kościoły zaledwie opróżnione przez tłumy osób, zapełniły się ponownie. Pod malowidłami sklepień katedry, pomiędzy złoconemi jej kolumnami i posągami świętych ujrzeliśmy kardynała Ascalesi, poprzedzonego przez stu księży, i eskortowanego przez licznych biskupów, których mitry wywoływały wrażenie fali białych płatków kwiatów. Tłumy zbożnie przyjmowały błogosławieństwo kardynała.

Wszyscy żebracy, dnia tego wyciągając sczerniałe od słońca ręce po datek, witają przechodniów pozdrowieniem: „Szczęśliwego Nowego Roku“.

W południe miasto zaległa względna cisza. Na tarasach zasiadano do posiłku, podczas gdy jakiś wędrowny Caruso intonował słynne od tylu lat: „O sole mio!“

Na ulicy przeciągały czułe pary cudzoziemców w podróży poślubnej...

Ale o tem już pisać nie będziemy. Jest to bowiem „codzienność“ Neapolu.

Ambo.

Radość życia

traci wielu ludzi, których dręczą okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Lecz nie ma powodu do rozpaczy, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu. Tabletki Togal bowiem często zwalczają te niedomagania. Togal wstrzymuje nagromadzanie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Do nabycia we wszystk. aptekach.

„Mazur“ w Porto Allegre.

Scena z obchodu narodowego w [illegible] polskiej w Porto Allegre (Brazylja). Grupa amatorów odtańczyła na scenie [illegible] San Pedro tradycyjnego polskiego mazura.

Nieszczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Trucizna w dwu kieliszkach.

Młodzieniec skazany na śmierć.

Niezwykle sensacyjny proces toczył się przed kilkoma dniami przed sądem przysięgłych w Londynie. Proces ten był epilogiem wstrząsającej tragedji miłosnej.

Pani Mabel Hill, piękna 32-letnia kobieta nie zaznała w swem pożyciu małżeńskiem

spodziewanego szczęścia.

Nudziła się. Mąż był dla niej dobry, ale o wiele od niej starszy i stetryczały. Piękna pani pragnąca użyć jeszcze, póki na to pozwala młodość, poznała przed rokiem młodziutkiego, zaledwie 21 letniego Herberta Turnera. Pod bał jej się ten nieśmiały, ubóstwiający ją formalnie chłopiec. Urządzali często wycieczki automobilowe, widywano ich razem w teatrze i na koncertach.

Wkońcu pani Mabel uciekła od męża i zamieszkała wspólnie z młodszym od siebie o 12 lat młodzieńcem. Mąż starał się ją

nakłonić do powrotu,

lecz wszystko naprożno. — Idę za głosem serca — odpowiadała mu stale.

Życie jednak złamało tę wielką miłość. Znajomi odsunęli się od „skompromitowanej“ kobiety, nie przyjmowano jej w domach, które do niedawna stały otworem dla niej otworem. Kochankowie bolели nad tem. Nadmierna wrażliwość nie pozwalała im znosić spokojnie [illegible] ludzkiej. Postanowili popełnić samobójstwo. Krytycznego wieczoru T[illegible] przyniósł z miasta truciznę, którą Ma[illegible] wsypała do dwu kieliszków.

Na drugi dzień znaleziono zimne zwłok pani Hill; kochanek jej j[illegible] żył. Wił się w okropnych bólach [illegible] przepłókaniu mu żołądka [illegible]

wyzdrowiał całkowicie.

Nie wiadomo dotąd, dlaczego [illegible] która zabiła kobietę nie uśm[illegible] kochanka. Należy przypuszcza[illegible] bel, litując się nad młodym [illegible] wsypała mu do wina mniejszą [illegible] cizny.

Turner stanął przed sąd[illegible] ny o... zamordowanie kocha[illegible] że prawo angielskie! Da[illegible] czył się, że jest niewinny. [illegible] rzeć: ława przysięgłych uzn[illegible] nym morderstwa, a trybunał skazał [illegible] tej podstawie

na karę śmierci.

Wyrok ten wywołał w całej [illegible] ogromne wrażenie. Na ręce ministra [illegible] wiedliwości wpływają dziesiątki, b[illegible] wet setki zbiorowych petycyj z pr[illegible] ułaskawienie nieszczęśliwego młodzi[illegible]

Decyzja oczekiwana jest w [illegible] dniach.

WOJNA Z NĘDZĄ.

Miljon głodnych dzieci w Ameryce.

Pani Franklin D. Roosevelt, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych robi na drutach swetry dla bezrobotnych.

Komitet pań z towarzystwa otworzył po miastach szwalnie, a wielką modą towarzyską stało się, zamiast bridża, szycie dla ubogich. Wszędzie urządzają zbiórki dla najuboższych; gazety piszą, że znowu jest wojna, wojna z nędzą.

W sześćmiljonowem mieście New Yorku, znajduje się miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi bez pracy i bez zasiłku, bez jakichkolwiek oszczędności.

Nędza mas nowojorskich nie da się wprost opisać. Większość uczniów szkół powszechnych jest niedokarmiona, prywatna inicjatywa filantropijna wyczerpała się oddawna. Sierocińce, szpitale przytułki są przepełnione. Przestępstwa i prostytucja wzrastają:

więzienia są przepełnione

a jedna trzecia więźniów st[illegible] młodociani od 16-tu do [illegible]

Obliczono ostatnio, [illegible] nach Zjednoczonych prz[illegible] dzieci bezdomnych we[illegible] sta do miasta. Po szosach [illegible] amerykańskich od Oceanu Spo[illegible] nego do Atlantyku wędrują te d[illegible] ci, błagając o kawałek chleba, o [illegible] cleg. Setki małych „trampów“ [illegible] pod kołami pociągów, setki umi[illegible] z zimna i głodu. W samym [illegible] Yorku jest sto tysięcy żebraków [illegible] dzieci.

Komuniści korzystają z te[illegible] rządzając „czerwone marsze [illegible] nych“ na Waszyngton. M[illegible] nie mają, jednak, charakteru [illegible] tycznego — czysto ekonomi[illegible] Narazie, nie dotarło jeszcze do [illegible] staw tego zła.

BANDYCI W DUŃSKIM BANKU

Niebywały napad w Islandji.

Donoszą z Reykjavik, że w Islandji miał miejsce po raz pierwszy w dziejach ludzkości tejże wyspy napad bandycki na bank.

O godzinie 5-tej po południu zjawiło się w Duńskim Banku Państwowym [illegible] osobników, którzy, korzystając z [illegible] godzinie pracownicy bankowi z powodu końca urzędowania, [illegible] zajęci ubieraniem się i t. p., zarzucili [illegible] głowę 70 letniemu kasjerowi płaszcz [illegible] mowy i ogłuszywszy go jakiemś tę[illegible] narzędziem, zabrali z kasy 2.100 [illegible] poczem zbiegli przez nikogo nie ścigani. Wypadek ten wywołał w całej Islandji niebywałe wrażenie.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy“

5

Powieść. *Przekład autoryzowany.*

Nie zrozumiałem.

— Byłam w Forcie Wilhelma i załatwiłam. Podpisane, poświadczone i już.

— Testament? — zapytałem nieswoim głosem.

— Ano!

Oniemiałem. Wiedziałem, że ten dom był jej niezaprzeczalną własnością i przestraszyłem się, że mnie zostawiła tę złowrogą siedzibę. Bąknąłem, że może inni mieli do niego większe prawa, że pewnie miała krewniaków. Ale potrząsnęła głową, mrucząc:

— Nie mam żadnych krewniaków.

Sytuacja była śmieszna. Nie miałem serca powiedzieć babinie, że jeżelibym pragnął mieć dom na Ardnamurchanie, to już chyba w ostateczności w braku lepszych pragnień. Podróż do Fort Wilhelma świadczyła o szczerości jej postanowienia. Musiała być w drodze z dziesięć dni. Z drugiej strony nie można dziękować za dar, który ma się otrzymać dopiero po śmierci ofiarodawcy. Powiedziałem, że jest za młoda, żeby myśleć o testamencie, czy coś równie idjotycznego w tym rodzaju. Ale to był tylko początek.

— Jeszcze panu coś dam — oznajmiła. — Niechbym już tego nie oglądała. Niech pan tu chwilę zaczeka.

Wzięła z paleniska kawał płonącego torfu i poszła do drugiej izby. Na dworze był jasny dzień, ale w domu, przy zamkniętych okiennicach panowały grudniowe ciemności. Słyszałem jak człapała i pokasływała od dymu. Wróciła z czarną dębową skrzyneczką najwidoczniej bardzo starą.

— Co w tem jest? — zapytałem.

— Mnie to się już nie przyda — odpowiedziała. — A panu może jeszcze. Ale musi pan to zabrać, bo inni się już zwiedzieli i nie mam teraz spokojnej nocy, bo przecie mogą tu przyjść..

Pomyślałem, że napadł ją właściwy starcom strach nerwowy, chociaż prosiła mnie w sposób zupełnie dorzeczny. Broniłem się przed zagadkowym darem przez pół godziny, lecz musiałem wkońcu ustąpić.

Skłonił mnie do tego szum wiatru w kominie i chęć powrotu na statek. Staruszka nie pozwoliła mi otworzyć skrzynki, twierdząc, że zawiera tylko trochę „papierzysków“, o których mówiła co chwila inaczej raz jako o niezmiernie doniosłych dokumentach, to znów o szpargałach.

Zapytałem kto chciał jej ukraść skrzynkę. Odpowiedziała, że Czerwony Angus ze Strontianu. Był to, jak się okazało, miejscowy nicpoń, były zagaśniacz, który ostatnio pracował w kamieniołomach strontiamskich. Grizel zaznaczyła że wdał się tam w złą kompanję.

— W górach morveńskich dzieją się dziwne sprawy, panie — rzekła, kołysząc się na stołku. — Ojciec Angusa zajrzał raz do tej skrzynki, ale to był porządny człowiek. Teraz syn i jego kamraci czekają tylko, żeby ją porwać.

Chociaż nie brałem jej strachów na serjo, byłbym został dłużej żeby ją uspokoić, gdyby nie to, że wiatr zawodził w kominie coraz głośniej. Wychodząc chciałem oddać jej skrzynkę, ale wepchnęła mi ją zpowrotem.

Lowry urwał, nasłuchując. „Skua“ kołysała się łagodnie na falach, wywołanych przejściem jakiegoś statku. Po pewnym czasie usłyszeliśmy brzęk odwijanego łańcucha.

— Nie uszedłem więcej niż milę, gdy usłyszałem za sobą krzyk. Ktoś mnie doganiał. Przystanąłem.

„Człowiek który mnie gonił, przystanął również w odległości kilku kroków i zażądał bez żadnego wstępu, żebym mu oddał skrzynkę. Muszę przyznać, że skamieniałem, gdyż jak wspomniałem, nie wziąłem opowiadania starej Gizel na serjo. Tamten rzucił się na mnie, ale wyrżnąłem go skrzynką w skroń z taką siłą, że runął na ziemię. Był to wielki drab o czarnym zaroście i bardzo długich rękach. U lewej miał tylko trzy palce. Oprzytomniał bardzo prędko, zerwał się z ziemi i odszedł wielkiemi krokami pod kątem prostym do mojej drogi.

Dopiero gdy zniknął mi z oczu, zorjentowałem się że powinienem się spieszyć, i pobiegłem pędem do zatoki.

Łódka była na miejscu i na oko wszystko w porządku. Dopiero z pokładu zobaczyłem daleko na zatoce łódź, a w niej dwóch wioślarzy. Kierowali się na otwarte morze. Jeden z nich był rudy. Zrozumiałem, że powinienem ich prześcignąć ale jak na złość kotwica utkwiła głęboko w piasku i miałem z nią trochę szamotania. Wreszcie zostawiłem łańcuch w wodzie i pożeglowałem ku szyi zatoki. Wioślarze byli w tem niekorzystnem położeniu, że nie mogli się oglądać, żeby nie tracić na szybkości, a ja mogłem ich obserwować zupełnie swobodnie. Minęliśmy się w odległości trzydziestu metrów. Rudowłosy, którego wziąłem za czerwonego Angusa, oddał wiosła towarzyszowi i zaczął coś wrzeszczeć. Wyglądał na [illegible] bydła, miał wielkie ordynarne ręce, czerwoną twarz i szpakowaty zarost. Nie odpowiedziałem. Widząc, że mnie nie dogoni, porwał strzelbę i strzelił. Schowałem się w luk, jak królik w norę, ale gdyby strzały były celniejsze, byłbym nie zdążył. Rudy wypalił z drugiej lufy zupełnie nieszkodliwie, bo w główny żagiel. W pięć minut później „Skua“ wypłynęła na pełne morze, popychana dość silnym wiatrem.

Dziwna historja co? Nawet w tych stronach rzadko się zdarza, żeby do człowieka strzelali. Niespokojny o starą Grizel, przybiłem na drugi dzień do przystani południowej i poszedłem ją odwiedzić.

„Wszystko było w porządku, okiennice otwarte. Powiedziała wiedźma Rudemu Angusowi, że ja okradłem jej skrzynkę i pozbyła się oblężenia. Gdy odchodziłem, wychyliła się za mną przez okno, chichocząc złośliwie z uciechy. Miała na sobie nocną bieliznę, niesłychanie dziwaczną i niepodobną do żadnego ludzkiego odzienia. Naturalnie wtedy już wiedziałem, co zawierała skrzynka“.

Lowry urwał, zamknął dziennik i schował go do biurka.

— Była zamknięta tak solidnie, że dobrze się namordowałem zanim ją wreszcie otworzyłem. Znalazłem w niej tylko kawałek tartanu, trochę luźnych kart z biblji i strzęp pergaminu pokrytego drobnem prawie już nieczytelnem pismem. I to wszystko. Może pan sobie wyobrazić mój zawód. A spodziewałem się jakichś relikwii historycznych z czasów Jakubów, bardzo w tych kresowych stronach cenionych.

Odcyfrowanie pergaminu zajęło mi kilka godzin. Tymczasem „Skua“ płynęła sobie jak chciała i gdybym się w porę nie spostrzegł byłaby się rozbiła o wybrzeże w Faskadale.

Lowry wstał i poprawił knot u wiszącej na ścianie lampki naftowej [illegible] tem [illegible] dłuższą chwilę jakby namyślając się nad dalszym ciągiem.

— Słyszał pan — rzekł powoli — o Mac Leanie z Duartu [illegible] hiszpańskiej Armadzie? Skinąłem głową.

— Otóż jeden z wojennych okrętów hiszpańskich zapędził się na północ Szkocji i zawinął do Tobermory, żeby naprawić uszkodzenia. MacLean postawił pewne warunki. Hiszpan przyjął je pozornie, ale usiłował umknąć. Szkot jednakże postąpił równie chytrze i zatopił okręt nim zdążył wyjść z przystani. Tyle wiadomo. Od tego czasu datuje się tradycja o zatopionym skarbie którego stale tu szukają.

„Dokument ze skrzynki Grizel odnosi się do tego zdarzenia i uzupełnia je dodatkowemi szczegółami. Pochodzi on z roku 1690-go; autorem jego jest pastor Duncan z Killchoanu, który wyspowiadał na śmierć starca nazwiskiem Sheal i spisał potem wszystko, czego się od niego dowiedział. Jak się ten pergamin dostał w ręce starej Grizel jest dla mnie tajemnicą.

„Rzecz miała się jak następuje. Gdy nadpłynął okręt hiszpański, Sheal, wówczas kilkonastoletni chłopiec, łowił ryby na wschód od Mingary. Statek pożeglował p[illegible] południe i zniknął we mgle. W chwilę później ukazał się drugi okręt. T[illegible] wpadł na jego łępinę i przeciął ją na dwoje. Chłopaka wciągnięto na pokład i pod groźbą noża na gardle kazano zaprowadzić się do bezpiecznej przystani.

„Okręt był bliski zatonięcia. Sheal zaprowadził rozbitków na wybrzeże morveńskie w wąski przesmyk [illegible] Drombuie. [illegible] korzystając z [illegible] zamieszania, wbił nóż w plecy jednego z Hiszpanów, skoczył do wody i [illegible] nął do brzegu. Przypuszczam [illegible] tamtych czasach spowiedzie tego [illegible] ja były na porządku dziennym.

...ze stolicy.

...warszawy w kilku wierszach.

[illegible]

N[illegible]e mleka nie[illegible]owanego!

KRATECZKI.

Na raty i za gotówkę.

Awantura w sklepie.

A mówiłem, że nowy rok niczem nie różni się od starego!? Zastanówmy się i pomyślmy, czy dlatego, że jest już rok 1933 cośkolwiek się zmieniło w naszem życiu? Czy pogoda uległa zmianie? Czy żona stała się pobłażliwsza? Czy wierzycielowi zmiękło serce i darował nam długi? Czy przyjaciele przestali na was wieszać psy? Czy podwyższyli wam pensje? Nie! O co więc było robić tyle hałasu, z jakiej racji wypijać morze wódki i całować się z radosnym okrzykiem „Do siego Roku"?!

Zmiana nastąpi. Naturalnie, że nastąpi. Nie teraz wprawdzie, ale kiedyś nastąpi. Nie wiem jaka, ale nastąpi: Odejdzie jedna rada miejska, przyjdzie druga, spłacimy stare długi, zaciągniemy nowe (czy rzeczywiście spłacimy stare?) i t. d.

Ale mniejsza z tem. To są rzeczy smutne, jak farsa w teatrze kameralnym, ponure jak ostatni wieczór sylwestrowy Polskiego Radja z udziałem szpilownych, z siwą długą brodą płyt gramofonowych, tragiczne, jak postawa magistratu wobec dr. Wielińskiego. Przejdźmy więc lepiej do rzeczy wesołych, jak wiadomość o „szybkiem tempie prac kanalizacyjnych", zabawnych niczem łódzkie „Wesele" i zajmijmy się, w braku lepszego tematu, sprzedażą na raty.

Sprzedaż ratalna doczekała się bodaj tylu dowcipów, co Szkoci i teściowe, aby się więc nie powtarzać należy o niej pisać poważnie i serio. Wprawdzie nikt ode mnie nie wymaga, zwłaszcza czytelnicy, abym jakiemkolwiek zagadnieniem zajmował się serjo, ale ja lubię robić na złość i dlatego wobec żony, wierzycieli i tp. chętnie bywam uśmiechnięty, wobec czytelników zaś ponury, jak polskie pismo humorystyczne.

Raty. Cóż to są właściwie te raty? To tak, jak ktoś mający pełny kieliszek wódki, ciągnie go jak wino: po troszku. Albo jak narzeczona przed ślubem: najpierw daje paluszek do pocałowania, po tygodniu już całe usta, po 10 dniach więcej i tak dalej, aż do chrzcin.

Określenie „kupować na raty" jest właściwie tylko zwrotem retorycznym. Nikt na raty nie kupuje. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że ktoś kupuje towar, za który wpłaca 10 proc. należności i „słowo" albo wekselek na resztę należności, której już nigdy sprzedający nie ogląda. Jest to więc, owa sprzedaż na raty jedynie nieoficjalna, ukrytą wielką zniżką cen. Jeśli bowiem kupcowi nie wypada powiedzieć: oto maszyna do szycia, która mnie samego kosztuje 500 złotych. Ja za nią również nie zapłacę, gdyż niedługo zrobię plajtę, ale dziś potrzebuję gotówki i oddam ją za 50 złotych — wówczas ten sam kupiec mówi dla przyzwoitości: sprzedam maszynę w cenie 500 złotych na raty. Wpłata gotówką 10 procent. Rezultat ten sam, ale przyzwoitości stało się zadość.

Z tych względów nie uznaję kupna na raty, gdyż jest to handel niemoralny. Niemoralne naprawdę i bez żartów: kupuje się bowiem dzięki niemu rzeczy, na które nas nie stać. Jeśli posiadam w kieszeni 100 złotych, to znaczy, że mogę wydać tylko sto złotych. Jeśli jednak mając w kieszeni 100 złotych kupuję samochód za 1000 złotych to znaczy, że żyję nad stan.

Ale ja nie żyję nad stan, gdyż nie mam samochodu. Wprawdzie wydaję więcej, niż zarabiam, ale to tylko dlatego, że zamało zarabiam.

W SKLEPIE..

Oskar Kalert posiada przy ulicy Nowomiejskiej sklepik z manufakturą, którą sprzedaje na raty, za co też został przez los w postaci nerwowej kobiety odpowiednio ukarany.

W dniu 3 listopada szczęśliwie minionego roku do sklepu Kalerta przybyła Michalina Owczarek i kupiła na raty sztuczkę białego towaru. Kupowanie na raty zemściło się również i na tej kobiecie, gdyż po przyjściu do domu stwierdziła, że kupiony towar jest, mówiąc językiem fachowców „brakowany".

Wróciwszy do sklepu Kalerta z brakowym towarem Michalinka zrobiła mu piekielną awanturę, opluła go, zwymyślała i td. za co też Sąd Grodzki skazał Michalinę Owczarek na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Oto jak drogo kalkuluje się kupowanie na raty.

Jerzy Krzecki.

Groźny pożar kościoła.

Cała świątynia poszła z dymem.

Ze Strzałkowa donoszą:

Z niewyjaśnionych narazie przyczyn wybuchł pożar w kościele w Strzałkowie. Ponieważ świątynia częściowo jest zbudowana z drzewa, ogień zatem natrafił na podatny grunt i rozszerzył się

z błyskawiczną szybkością.

Podjęto natychmiast akcję ratunkową, ale wobec niezwykłej siły rozszalałego żywiołu musiano się ograniczyć jedynie do zlokalizowania pożaru. Z narażeniem życia kilku obywateli zdołało uratować parę sztandarów, oraz nieco przyborów kościelnych. Znaczna ich większość, w tem szereg cennych ornatów

padła pastwą płomieni.

Cały kościół poszedł z dymem. Straty są ogromne. Nie dadzą się one ustalić doraźnie nawet w przybliżeniu.

Walka dwu włodarzy z bandytami.

Trzech opryszków aresztowano...

Z Obornik donoszą:

Wczoraj rano dokonało trzech zamaskowanych bandytów napadu rabunkowego na włodarzu Michała Kuźmę w Cieszynie, pow. obornickiego.

Po wtargnięciu do mieszkania jeden z bandytów zatrzymał Kuźmę w kuchni, grożąc mu bronią na wypadek wszczęcia alarmu. Pozostali bandyci wtargnęli do sypialni, gdzie spała Kuźmowa i służąca. Jeden z nich skierował ku nim broń palną, nakazując milczenie, a drugi przystąpił zapomocą łomu do rozbijania szafy. Zrabował około 100 zł. gotówki. W tem nadszedł drugi włodarz Czypek. Zapukał do okna Kuźmy, który kazał mu zamknąć drzwi, co też Czypek uczynił. Bandyta, znajdujący się w kuchni, wystrzelił wtedy do Kuźmy,

raniąc go w nogę.

Bandyci chcieli opuścić mieszkanie szarpiąc drzwi, które trzymał Czypek. Przez szparę jeden z bandytów zadał mu cios w rękę powyżej łokcia. Czypek drzwi puścił. Kuźma, trzymając jednego z bandytów, wyszedł z nim na dwór i

powalił go na ziemię.

W tem drugi z bandytów uderzył Kuźmę jakimś tępem narzędziem w plecy tak, że Kuźma stracił przytomność. Powalony bandyta uwolnił się, poczem wszyscy razem zbiegli w kierunku Obornik, ostrzeliwując się z broni palnej.

Energiczne dochodzenia policji doprowadziły niebawem do wykrycia sprawców: Wiktora Olejniczaka, Józefa Kasprzaka i Feliksa Wendlandta.

Wisielec na wyspie jeziora.

Desperacki czyn urzędnika.

Z Brasławia donoszą, iż przed paru dniami w tajemniczy sposób zaginął urzędnik Wydziału Powiatowego Antoni Czerniawski. W związku z tem zaginięciem poczęły krążyć uporczywe pogłoski, iż Czerniawski zdefraudował pieniądze i

zbiegł zagranicę.

Policja zainteresowała się tem tajemniczem zaginięciem i wdrożyła dochodzenie, narazie jednak bez pozytywnego wyniku. — Dopiero podczas dalszych poszukiwań na wyspie jeziora Dryświaty gminy brasławskiej ujawniono na drzewie wiszące zwłoki jakiegoś mężczyzny. Wisielcem okazał się poszukiwany Czerniawski.

Zwłoki denata zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo-śledczych.

Nie ulega wątpliwości, że Czerniawski popełnił samobójstwo. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

Ojciec powiesił niewygodną córkę.

Ponury proces w Stryju.

Ze Stryja donoszą:

W Czernicy, pow. żydaczowskiego, znaleziono w stodole Mameczurów zwłoki Stefanji Mameczur, wiszące na belce. W toku dochodzeń ustalono, że denatka nie popełniła samobójstwa gdyż, poprzednio uduszono ją, poczem powieszono na belce

dla upozorowania samobójstwa.

Stwierdzono nadto, że denatkę udusił jej ojciec Michał przy pomocy syna, a brata jej, Włodzimierza.

Idąc po nitce do kłębka, ujawniła policja dalszą sensację. Otóż w r. 1924 spaliły się zabudowania Stefana Lutaka w Czernicy. Sprawcą podpalenia miał być Mameczur, co rzekomo widziała denatka. Zażądała ona od ojca za milczenie zapisania gruntu i wybudowania chaty; przyrzekł to uczynić lecz

zwlekał z dotrzymaniem.

Wobec tego, że już raz zrobiła na ojca doniesienie a jedynie z powodu uchylenia się od zeznań, sprawa została umorzona, ojciec jej obawiając się ponownego doniesienia postanowił pozbyć się niewygodnej córki i wykonał to w powyższy sposób.

Wobec tego że Michał Mameczur broni się upośledzeniem umysłowem, sprawę skierowano do zbadania go przez psychjatrów. Od wyniku badania zależny jest, czy będzie odpowiadał przed sądem za podpalenie i zabójstwo córki. Sprawa wywołała wstrząsające wrażenie.

Dwa strzały zdenerwowanego młodzieńca.

Krwawa awantura miłosna.

Ze Stryja donoszą:

Pozbawił się życia, strzelając do siebie w skroń 22-letni Kazimierz Różycki. Jak ustaliło śledztwo denat przechodził ulicą Jagiellońską w towarzystwie 4 kolegów, wśród których znajdował się niejaki Daum, z który denat posprzeczał się o jakąś pannę. W pewnym momencie Różycki wyjął rewolwer i pod[illegible] Dauma silnego zdenerwowania [illegible] ten w głowę tak [illegible]

stracił momentalnie przytomność.

Różycki będąc przekonany, że uśmiercił swego przeciwnika, dał do siebie 2 strzały — raniąc się śmiertelnie. Mieszkający wpobliżu dr. Begleiter udzielił [illegible] jednak do pierwszej pomocy, zmarł. Wedle podań szpitala, Różycki cierpiał na silny rozstrój nerwowy i swego czasu podczas awantury przebił nożem pewnego kolejarza.

EDMOND JALOUX.

LASKA.

Mieszkańcy Ripagne wszyscy dobrze znali p. de Vaugency — jedn[illegible] z widzenia [illegible] z reputacji. Od lat dwudziestu zamieszkiwał za miastem willę okazałą, aczkolwiek zrujnowana, i niemal wcale nie ruszał się z domu, otoczonego pięknemi ogrodami we francuskim stylu, łączącemi się z parkiem i okolicznemi lasami.

P. de Vaugency mieszkał sam ze starą sługą, która szła zawsze za nim, jak cień, usłużny i lękliwy, gdy przechadzał się po alejach, z biegiem czasu porastających zielskiem, pomiędzy posągami, chwiejącemi się pod naporem gałęzi. Chodził drobnemi krokami, ubrany w stary, zniszczony płaszcz i kapelusz, wyblakły od deszczu, głęboko nasunięty na oczy. Jakkolwiek powierzchowność jego była zaniedbana, opierał się na lasce z kości słoniowej, ostatniej pozostałości minionych wspaniałych czasów. Pomimo starczego, nędznego wyglądu hrabiego de Vaugency, gdy poruszał laską i unosił głowę z miną dumną i wyniosłą, zapominało się jego starości, widząc w nim tylko [illegible]k ego i śmiałego człowieka, jakim był [illegible]wej młodości.

* * *

Pewnego dnia w październiku, gdy [illegible] drzew współzawodniczyły swoją [illegible] z cegłami willi, przed domem p. [illegible]gency zatrzymał się powóz. Wy[illegible] zeń stara dama nadmiernie ele[illegible]brana, typu stałych gości salo[illegible] kasyna w Monte Carlo, osoba [illegible] pretensjami młodej kobiety. Z[illegible] co żółtemi włosami, obwisłemi nasminkowanemi policzkami, pomarszczonemi torbami pod oczyma, robiła wrażenie starej cesarzowej rzymskiej, zmuszonej przez warunki życia do najbrudniejszych zawodów. Zainstalowała się u p. de Vaugency, a ogrodnik, który mieszkał wpobliżu willi, w ciągu paru dni słyszał krzyki, kłótnie, zwykły rozgwar scen domowych, jednak niesłychanie gwałtownych.

Andrusy okoliczni, dla których codzienny spacer p. de Vaugency był widowiskiem ciekawem, przestali wdrapywać się na mur, gdyż hrabia nie ukazywał się już, oparty na cennej swej lasce, a na miejsce jego pojawiała się jakaś rozczochrana megera, z nadmiernie czerwonemi ustami, wymyślając im surowo.

Pewnego dnia, stara sługa, której codziennym obowiązkiem było wchodzić do p. de Vaugency, gdy zadzwonił z rana, dziwiła się, że około południa nie zobaczyła jeszcze ani swego pana, ani pani, która od tygodnia u nich zamieszkała. Wysoce zaniepokojona, zdecydowała się przyjąć na siebie następstwa swej śmiałości i wtargnęła do pokoju, gdzie zastała widok przerażający: pani leżała na ziemi, z głową roztrzaskaną i zalana krwią, a na łożu hinduskiem z czarnego hebanu, wyobrażającem smoka, spał hrabia de Vaugency snem wiecznym; rewolwer, który jeszcze trzymał w ręce, świadczył, że śmierć jego była dobrowolna. Przed łóżkiem leżała piękna laska z kości słoniowej, do której przywarło kilka kosmyków żółtych włosów. Świadczyło to wyraźnie, jak energiczne były argumenty, jakich użył p. de Vaugency dla wpojenia swemu gościowi jakiejś nieznanej światu prawdy. Komisarz policji, zawołany natychmiast, oraz lekarz stwierdzić tylko mogli podwójny zgon. Na biurku leżał list otwarty, którym p. de Vaugency obwieszczał dziwaczną historję swego życia i zgonu:

„Upraszam" — brzmiały słowa listu — „nie posądzać nikogo o zabicie mnie. Zginąłem z własnej ręki, odebrawszy poprzednio życie hrabinie de Vaugency, mojej małżonce. Jest to czyn, którego nie żałuję. Zdaje mi się, że jest to nawet jedyna rzecz mądra, jakiej dokonałem w biegu mojego życia. Jedynym błędem chyba jest, że czyn ten popełniłem zapóźno, nie mogąc już korzystać ze swobody, jaką mnie obdarza. Wobec niejasności tego twierdzenia uważam za stosowne wytłumaczyć się bliżej tym z moich współczesnych, którzy jeszcze czytają dzienniki.

„Lat temu czterdzieści, gdy jeszcze mieszkałem w Paryżu, podczas mego pobytu w Limoges poznałem p. Różę Burat. Byłem na tyle szalony, że podobać mi się mogła, a popełniłem błąd wielki, uważając ją za osobę inteligentną. Demon absurdu szuka różnych sposobów, by zniszczyć i poniżać ludzi. Co do mnie doznałem tego wkrótce. Jest rzeczą smutną stwierdzić że głupia kobieta mogła człowieka doprowadzić do małżeństwa. Ale wyznaję chętnie, że w owym czasie byłem niewątpliwie głupszy od niej, co równa się już kwintesencji głupoty.

Należała do jednej z wielu burżuazyjnych rodzin, które na prowincji uważane są za „dystyngowane". Szczegół ten dodatkowo przysporzył mi przykrości poznania całej masy pretensjonalnych i nudnych krewnych. Zaraz po ślubie pośpieszyłem się zabrać z sobą do Paryża. Różę Burat, obecną hrabinę de Vaugency. Mówiłem już, że popełniłem szaleństwo zagustowania w urodzie mojej przyszłej małżonki. Zresztą, może naprawdę była ładna, tylko, że trwało to bardzo krótko. Wdzięczna młoda dziewczyna, na którą padł mój wybór, zamieniła się wkrótce w otyłą i hałaśliwą kobietę, której każde słowo i każdy ruch zdradzały nieznośną dla mnie pospolitość. Małostkowa, gadatliwa, zawistna, oschłego serca budziła we mnie tylko nienawiść. Czułem się okradziony jakgdybym na licytacji, nabył inny przedmiot zamiast pożądanego. Co za straszliwy wypadek znaleźć się w posiadaniu tuzinkowego falsyfikatu zamiast cennego dzieła sztuki!

„Porzuciłem więc hrabinę de Vaugency, wyznaczając jej piękną rentę, i zamieszkałem tutaj. Cudem jakimś znalazłem tu zapomnienie. Wszystkie przykrości, jakich doznałem przez moją żonę, zatarły się w mojej pamięci. Nabrałem znowu chęci do życia; przekonałem się, że może być pełna uroku, wzruszeń i radości, gdy niema przy nas istoty wrzaskliwej i ordynarnej, irytującej nas swoją zalotnością lub manją plotkarską. Dowiedziałem się, jak bardzo pokochać można przyrodę, gdy niema przy nas ludzi, o których troszczyć się trzeba. Jednego przynajmniej cennego daru udzieliła mi Róża: wyleczyła mnie na zawsze od przygód miłosnych. Nauczyłem się wszystkiego, czego nauczyć się można od życia, gdy skończy się z miłością.

„W ciągu dwudziestu lat żyłem w szczęśliwej beztrosce, znając jedynie piękno nieba, zapach kwiatów, delikatną symfonję wód, gdy wytryskają ze źródeł lub fontannami biją w niebiosa. Było mi obojętne, że hrabina de Vaugency pod jakimś śmiesznym pseudonimem została aktorką ostatniej kategorji, włócząc na deskach scenicznych swoje zawody i pretensjonalność!

„Byłbym nadal jeszcze szczęśliwy, gdyby Róża de Vaugency nie wróciła do mnie. Powinienem był wzbronić jej wstępu do mego domu, ale zaskoczyła mnie tak nagle, że już nie miałem sposobu na wyrzucenie jej za drzwi. Ulokowała się u mnie, bardziej jeszcze hałaśliwa niż dawniej, nieznośna, irytująca, brzęcząca wiecznie, jak natrętna mucha. Istotną przyczyną jej powrotu była chęć, bym p[illegible] jej długi. Stała się nałogowym graczem [illegible] marzyła już tylko o baccara lub rulecie. Od tygodnia z trudnością broniłem się przeciwko jej gwałtownym żądaniom [illegible] nędzy. Wobec mego oporu oświadczyła, że już nie wyjedzie stąd.

„Wczoraj ująłem ją za ramię w zamiarze wypędzenia jej za drzwi. L[illegible] mi i podniosła rękę na mnie. Straciłem cierpliwość... Chwyciłem laskę i uderzyłem... Raz jeden w głowę, i znowu raz jeden, i jeszcze raz... Takie rzeczy dzieją się prędzej, niż się zdaje... Po kilku [illegible]chach spostrzegłem, że Róża nieruchomiała. Wydałem westchnienie ulgi... Z[illegible]nacka jednak zrozumiałem, że przerywając jej życie, jednocześnie położyłem [illegible] własnemu. Nie leży w mym guście narażać się na perypetje aresztowania: jest to niezgodne zarówno z wiekiem moim, jak i godnością. Gaszę zatem święty płomień życia.... Jednak głównym powodem do zakończenia z sobą staje się dla mnie przeświadczenie, że po tylu dniach wytrawienia wspomnień nieszczęśliwie utraconej, zmarnowanej młodości, nie mógłbym już zaznać miłego zapomnienia, jakiem lubowałem się w swoim ogrodzie....

Tłum. L. M.

SPORT.

Koleje meczu I.K.P. — P.K.S.
Kto znajdzie punkt wyjścia?

Głośna już w całej Polsce sprawa meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie IKP — PKS przechodziła już najdziwaczniejsze koleje. Mecz był parokrotnie unieważniony i weryfikowany na zmianę. Wreszcie referendum okręgów spowodowało unieważnienie meczu i wyznaczenie nowej rozgrywki. Na tem się jednak

sprawa nie kończy,

przeciwnie, ostatnie wypadki, skomplikowały i tak już zawikłaną sytuację. Jak się okazuje, w swoim czasie, klub IKP zaprotestował przeciwko rozpisaniu referendum, PZB przyrzekł referendum wstrzymać i przekazać okręgom również list IKP w tej sprawie oraz decyzję PZB. Polski Związek Bokserski pobrał nawet od IKP kaucję. Mimo to szereg okręgów, a m. in. warszawski i wileński nie otrzymał pisma IKP., tak, że referendum miało

charakter jednostronny.

Przed kilkoma dniami Łódzki Okręgowy Związek Bokserski otrzymał list od PZB, w którym Związek wyjaśnia, że poprawki statutowe i regulaminowe uchwalone na nadzwyczajnem walnem zebraniu dnia 28 sierpnia roku ub. obowiązują od 1 stycznia. Z listu tego wynikałoby zatem, że udział Taborka w barwach IKP był zupełnie usprawiedliwiony, gdyż na mocy starego regulaminu zawodnik ten był już senjorem. Tego samego dnia Łódzki Związek otrzymał drugi list od wydziału sportowego P. Z. B., w którym wydział zawiadamia, że zgodnie z wynikiem referendum poprzedni mecz został ostatecznie zweryfikowany na 8:8, a nowe spotkanie wyznaczone zostało na dzień 15 stycznia w Katowicach. Mimo to mecz prawdopodobnie

zostanie odwołany.

W tym samym dniu bowiem ma się odbyć w Warszawie mecz bokserski Łódź — Warszawa na którym wystąpi 7 zawodników IKP. Mecz ten został już zakontraktowany, a PZB termin spotkania z Warszawą zaakceptował. Udział zatem I. K. P. na meczu w Katowicach jest wykluczony.

Najbliższe dni może wreszcie wyjaśnią te zawiłe sprawy.

Hokej czeski
święci triumfy.

Hokeiści czescy — L. T. C. Praha — są w znakomitej formie, czego dowiedli zdobywając na własność puhar Spenglera, jedno z najzaszczytniejszych trofeów hokeju europejskiego. Coprawda ich mecz finałowy w Davos z Oxfordem zakończył się mimo trzykrotnego przedłużania gry

wynikiem bezbramkowym,

ale Czesi mieli tak wyraźną przewagę, że Oxford dobrowolnie zrezygnował z podziału pierwszego miejsca.

STYCZEŃ MIESIĄCEM ZEBRAŃ.
P.K.S. przy stole obrad.

W dniu 11 stycznia 1933 r. w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego Nr. 88 odbędzie się roczne Walne Zebranie członków Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi, w I-ym terminie o godz. 17. Na wypadek braku odpowiedniej liczby członków przewidzianych statutem następne zebranie odbędzie się o godz. 18 w tymże dniu i lokalu, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Porządek dzienny:

1. Rozdanie nagród zawodnikom zdobytych w sezonie ubiegłym. 2. Zagajenie Walnego Zebrania wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów. 3. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania. 4. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1932. 5. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej. 6. Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. 7. Uchwalenie preliminarza budżetowego na 1933 r. 9. Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw jakie znajdują się na porządku dziennym pożądany jest jak najliczniejszy udział członków.

Wszyscy zawodnicy dla których przeznaczono nagrody winni zgłosić się na walne zebranie.

Prezes
Kurzawiński podkomisarz.

Rewelacyjny wieczór eksperymentalny Wł. Messinga.

Dzisiejszy wieczór eksperymentalny światowej sławy psychologa i telepaty Wł. Messinga wywołał wielkie zainteresowanie tembardziej, że na całość programu składają się eksperymenty dotychczas niespotykane, a mające doniosłe znaczenie naukowe. Oto psycholog Messing odsłoni w sali Filharmonji rąbek tajemnicy z dziedziny kryminalnej i wykaże na zebranej publiczności sposób ujawniania przestępców. Eksperymenty z dziedziny hypnozy również zapowiadają się interesująco, albowiem Messing wykaże swoją siłę wzrokową i w czasie dokonywanych seansów pozostawać będzie zarówno wykonawca jak i medium pod ścisłą kontrolą lekarzy.

Niezależnie od powyższego słuchacze będą mogli stawiać publicznie względnie na piśmie różnego rodzaju zlecenia dotyczące przyszłości i przeszłości swojej na które otrzymywać będą odpowiedzi. Poza tem eksperymenty z dziedziny jasnowidzenia również odbywać będą w momenty rewelacyjne gdyż zebrani będą mieli możność otrzymać nietylko wskazówki dotyczące poszczególnych jednostek ale otrzymają odpowiedź dotyczącą horoskopów roku 1933, które nie przedstawiają się wesoło.

Ze względu na podłoże naukowe wieczoru eksperymentalnego Wł. Messinga wstęp dozwolony jest i dla młodzieży szkolnej. Występ sensacyjny odbędzie się nieodwołalnie dziś o godzinie 8.30 wieczór w sali Filharmonji, przy ul. Narutowicza 20.

Rekord Kusocińskiego
NA 3000 MTR. ZATWIERDZONY.

Związek belgijski nadesłał już protokół rekordu światowego na 3000 mt. ustanowionego w Antwerpji do viceprezesa Związku międzynarodowego Węgra Stankovitcha który po stwierdzeniu, że wszystko jest w porządku, przesłał go do Zarządu I. A. A. F.

celem zatwierdzenia.

Wobec aprobaty p. Stankovitcha, wszechpotężnego w sprawach rekordów uznanie oficjalne Kusocińskiego rekordzista świata jest już tylko krótką formalnością. Nie będzie on musiał czekać na Kongres, który zbiera się dopiero w roku 1934, a zajmie miejsce na liście już tylko w najbliższych dniach. Jak wiadomo dawny rekord należał do Nurmiego i wynosił 8:20.4. Rekord Kusocińskiego brzmi 8:18,8.

Sport w kilku słowach.

(—) W Krakowie odbył się towarzyski mecz pięściarski między Lechją ze Lwowa a krakowskim Wawelem. Zwyciężyła Lechja w stosunku 9:7.

(—) Na początku marca b. r. wyjedzie na tournee po Niemczech polska bokserska reprezentacja robotnicza złożona z pięściarzy Skry, Gwiazdy, Elektryczności z Warszawy i Grafiki ze Lwowa, która rozegra ogółem 6 spotkań towarzyskich.

(—) Mecz piłkarski między Włochami a Niemcami rozegrany w Bolonji zakończył się zasłużonem zwycięstwem Włoch w stosunku 3:1.

(—) Następnem spotkaniem reprezentacji robotniczej Polski w walkach o tytuł mistrza Europy będzie mecz z Czechosłowacją, który zostanie rozegrany w połowie maja w Polsce. Po meczu z Czechosłowacją robotnicza reprezentacja Polski rozegra mecz rewanżowy z Niemcami w końcu czerwca w Katowicach.

(—) W grupie zachodniej odbył się mecz reprezentacyj robotniczych Belgji i Holandji (w Antwerpji). Po zażartej walce zwyciężyła Belgja w stosunku 3:2 (2:2).

(—) W związku z mającymi się odbyć wkrótce międzynarodowemi zawodami łyżwiarskiemi w Zakopanem w których wezmą udział również czołowi łyżwiarze polscy, podajemy obecną tabelę rekordów łyżwiarskich Polski, a mianowicie:

Wszystkie rekordy kobiece należą do Nehringowej: 500 m 59 sek. 1000 m. — 2:03.6 1.500 m. — 3 m. 10 sek. 3.000 m. — 6 m. 39,2 sek 5.000 m. 11:30.8.

Rekordy męskie posiadają: Kalbarczyk 1.000 m. — 1:42.2. 1500 m. — 2:37.2. 3.000 m. 5:43.5. 5.000 m — 9:06.6, 10.000 m. 19:32. Rekord na 500 m. należy do Michułowicza 46.6 i pochodzi z roku 1909. W okresie powojennym Jucewicz miał w roku 1924 49.6 sek., a Kalbarczyk w r. 1932 — 49.8 sek.

W poniedziałek przed południem w międzynarodowym turnieju hockeyowym w Krynicy Wiener Eislauf verein pokonał AZS-Warszawa w stosunku 4:0 (0.0 1:0. 3 0). Gra prowadzona była fair z obu stron. AZS. grał wybitnie defenzywnie.

Do finału wchodzi W. E. V. oraz zwycięzca meczu wieczornego B. K. E. z Budapesztu, który będzie walczył przeciwko Brandenburger E. V. z Berlina.

(—) Na nadchodzący piątek, dnia 6 bm. są wyznaczone kalendarzykiem ŁOZHL dalsze mecze o mistrzostwo okręgu w hokeju, przyczem prócz meczu najgroźniejszych rywali ŁKS-Union, który zostanie rozegrany o godz. 11-ej na lodowisku ŁKS-u, odbędzie się również na lodowisku Helenowa o tej samej godz. mecz między SKSem ze Zgierza a SKS-em z Łodzi. Zaznaczyć należy, że będzie to pierwszy występ hokeistów zgierskich w walkach o mistrzostwo.

(—) W nadchodzący piątek dnia 6 stycznia odbędzie się w Łodzi na boisku Widzewa mecz piłkarski o mistrzostwo. Mianowicie spotkają się w walce rewanżowej Widzew III i Koluszkowski Klub Sportowy (O tytuł mistrza klasy C). Ponieważ pierwszy mecz, rozegrany w Koluszkach, zakończył się zwycięstwem KKS-u, w razie zwycięstwa Widzewa III doszłoby do trzeciej ostatecznej rozgrywki na terenie neutralnym.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Komun. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urzęd. Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Kolendy. 16.40 „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewicza" — wygł. prof. H. Rydzewski. 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.30 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 „Wiadomości z ruchu społecznego zagranicą". wygł. dr. St. Fischlowitz. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Felieton literacki p. t. „Życie literackie" — wygł. dr St. Adamczewski. 19.45 Prasowy Dz. Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 Dod. do Pras. Dz. Radjowego. 21.10 Pieśni Fr. Schuberta w wyk. M. Trampczyńskiej. 21.34 Na widnokręgu. 21.50 Recital wiolonczelowy w wyk. Enrica Mainardi. 22.45 Urzęd. Kom. PIM i komun. policyjny. 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

OBECNE CENY PAPIEROSÓW.
Tania „Wanda".

Nowy cennik papierosów i cygar przedstawia się następująco:

CYGARA:

Regalia 2 zł. 30 gr., Delicias 2 zł. 20 gr., Coronas 1 zł. 20 gr., Faworitas 65 gr., Pro Patria 1 zł., El Aliento 90 gr., Hawana 65 gr., Ratuszowe 65 gr. Belweder 55 gr., Commerciales 55 gr., Excelsiores 50 gr., Brytanika 40 gr., Kopernik 40 gr., Wawel 40 gr., Trabuko 35 gr., Kuba 30 gr., Sennora 30 gr., La Pintura 25 gr., Spledad 23 gr., Portoriko 20 gr.

PAPIEROSY.

Nil 25 gr., Gabinetowe 15 gr., Triumf 12.5 gr., Złota Pani 10 gr., Egipskie przednie 9 gr., Ariston 7.5 gr., Egipskie 6.5 gr., Silesia 6 gr., Pomorski Rarytas 3.5 gr., Śląski Rarytas 3.5 gr., Wisła 2 gr., Dames 9 gr., Pani 7 gr., Maden 6 gr., Obstalunkowe 6 gr., Ergo 5 gr., Prezydent 4.5 gr., Grand Prix 4 gr., Klub 4 gr., Damskie 3.5 gr., Radio 2.5 gr., Wanda 1.5 gr., Egipskie przed. odnik. 10 gr., Egipskie odnik. 7.5 gr., Ergo odnik. 5 gr.

Kolekcje papierosowe w ozdobnej szkatułce z masy — 100 szt. papierosów) — 13 zł. 50 groszy.

Specjalny fajkowy za 1 kg. — 40 zł.

Jutro
rejestracja bezrobotnych robotników fizycznych.

Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w środę, dnia 4 stycznia 1933 r. odbędzie się rejestracja bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną od liter: A do Z.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje tylko tym bezrobotnym, którzy: 1) mają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od 1 stycznia 1930 r., 2) otrzymali zapomogę doraźną w grudniu 1932 r., 3) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych, 4) nie pobierają renty ani zapomogi inwalidzkiej, 5) nie posiadają majątku ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych, równych lub przewyższających ew. zapomogę.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego nr. 44, od godziny 8-ej min. 15 do 14-ej.

Samotni do zapomogi prawa nie mają.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Medor.
Teatr Popularny — Lepiej być musi.
Mimoza — Wódka bigos i śmiech (rewja)
Adria — Maleńka z Montparnasse.
Capitol — Nenita, kwiat Hawanny.
Casino — Księżna łowicka
Corso — I Kawalerowie dzikiego Zachodu II Slim i Grim w Syberji.
Czary — I Flip i Flap w niewoli. II Dwa piekielne dni.
Grand Kino — Pod fałszywą flagą
Ludowy — Człowiek z tłumu.
Luna — Rasputin.
Metro — Maleńka z Montparnasse
Oświatowy — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Palace — Quick.
Przedwiośnie — Braterstwo ludów.
Rakieta — Jej ekscelencja miłość.
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Rok 1914.
Zachęta — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.

Co zgotować jutro na obiad?

Kartoflanka ze śmietaną,
Pieczeń wołowa z makaronem,
Kompot

WINSZUJEMY.

Jutro: Tyturowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód 15.36.
Długość dnia 7.52.
Przybyło dnia 0.06.
Tydzień 1.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — MOCNIEJSZE, LONDYN — ZWYŻKUJE.

Zebranie giełdy pieniężnej było ożywione, kursy naogół kształtowały się zwyżkowo.

Dewiza angielska zyskała średnio 12 i pół gr. na 1 funcie, Belgja 5 gr. na 100 blg., Holandja 10 gr. na 100 fl. hol., Szwajcarja 5 gr. na 100 fr. szw., Włochy o 2 gr na 100 lirach.

Bez zmiany utrzymały się Nowy Jork — kabel i czek. Gdańsk natomiast obniżył się o 10 gr. na 100 guld. gd.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych do oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną zwykłą, która w przebiegu tranzakcyj zwyżkowała o 1 zł. na sztuce.

Z innych paperów procentowych po słabszym o 0.50 proc. kursie obracano 10 proc. Pożyczką Kolejową. Papiery dolarowe były cokolwiek mocniejsze. 6 proc. Pożyczką Dolarową zawierano tranzakcje tylko w drobnych odcinkach po cenie 0.25 proc. wyższej, o tyleż zwyżkowała 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna.

Listy i obligacje Państw. Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zmian kursowych nie wykazały.

ZMIENNY NASTRÓJ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. zarówno zwykłe, jak i w drobnych odcinkach nabywano dziś po cenie niezmienionej. 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie dolarowe (ost. not. 28.12 ub. r.) straciły 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy cieszyły się nieco większem zainteresowaniem, podnosząc się w rezultacie o 0.63 procent.

Pozatem zakupywano VI-tą oraz VIII i IX serję 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r.: pierwsze z nich ost. not. 23.11 ub. r. zniżkowały o 1 proc., druga natomiast tyleż zyskała (ost. not. 28.12. 32 r.).

W grupie prowincjonalnej do tranzakcyj oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premiowa Pożyczka Inwestycyjna 100.25—101, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.38—54.25. Pożyczka Kolejowa 99.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 36.75. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie 36—35.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 45—44.88. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 33.00. Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 31.00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów dywidendowych tranzakcje oficjalne ograniczyły się do dwóch gatunków akcyj. W grupie bankowej obracano Bankiem Polskim przy słabszej tendencji: akcje te w rezultacie obniżyły się

o 2 zł. na sztuce.

Z cukrowniczych nabywano akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru po cenie niezmienionej w stosunku do poprzednich notowań urzędowych (ost. not. 17.12.32 r.)

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 100 88.50—88.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru bez kup. 31/32 100 15.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. I. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr (116 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26.50; pszenica jednolita 742 gr (126 f) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) (124 f) 24.50—25.00; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—85 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Nowe przepisy postępowania cywilnego.
Znaczenie i zarys kodeksu.

Ujednostajnienie stanu prawnego na całym obszarze Państwa Polskiego postąpiło znacznie naprzód.

Kodeks Postępowania Cywilnego wprowadzony na miejsce dotychczas obowiązujących dzielnicowych ustaw procesowych jest doniosłym aktem ustawodawczym.

Składa się on z dwóch działów:

Dział I. normuje postępowanie przed sądami powszechnemi (Sądami Grodzkiemi, Okręgowemi, Apelacyjnemi i przed Sądem Najwyższym) oraz przed sądami polubownemi, w sprawach cywilnych (w przeciwieństwie do spraw karnych, administracyjnych, skarbowych) t. j. w sprawach wynikających z prywatno - prawnych (nie publiczno - prawnych) stosunków (w szczególności np. ze stosunków wynikających z małżeństwa, z różnych umów i zobowiązań natury majątkowej, z tytułu odszkodowania) i to ze stosunków spornych (w przeciwieństwie do postępowania niespornego np. w sprawach hipotecznych, spadkowych, opiekuńczych i t. d.).

Dział II. normuje postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające.

Odnośnie do postępowania spornego cywilnego zawiera nowy kodeks łącznie z t. zw. Przepisami wprowadzającemi ten kodeks (poz. 652 Dz. U. z r. 1930) postanowienia, które regulują dwa problemy: 1) właściwości, czyli uprawnienie sądów powszechnych do prowadzenia odnośnego postępowania, 2) tryb tego postępowania.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDÓW.

Ponieważ są różne sądy powszechne zarówno pod względem rzeczowym czyli rodzajowym (Sądy Grodzkie, Okręgowe, Apelacyjne, Sąd Najwyższy), jak też pod względem miejscowym, przeto w przepisach kodeksu określono przedewszystkiem, które z tych różnych rodzajowo i miejscowo sądów są powołane do prowadzenia postępowania cywilnego.

I. O ile chodzi o właściwość rzeczową, istnieje zasada podziału na dwie względnie (w pewnych wypadkach) trzy instancje.

Postępowanie w I. instancji prowadzą: a) Sądy Grodzkie (do tych należą np. sprawy majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 1000 zł., sprawy o ojcostwo nieślubne i roszczenia majątkowe z tem ojcostwem pozostające w związku, sprawy o rozwiązanie najmu, o roszczenia pieniężne z najmu); b) sędziowie pokoju (do tych należą np. sprawy majątkowe między osobami mającemi zamieszkanie lub siedzibę w jego okręgu, jeśli wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł.); c) Sądy Okręgowe (do tych należą np. sprawy niemajątkowe, sprawy o wynagrodzenie za szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organa władzy państwowej oraz sprawy ponad 1,000 zł.)

Postępowanie w II. instancji (t. j. wskutek środków odwoławczych) prowadzą: a) Sądy Grodzkie (jako II instancja od sędziów pokoju; b) Sądy Okręgowe (jako II. instancja od Sądów Grodzkich; c) Sądy Apelacyjne (jako II. instancja od Sądów Okręgowych).

Postępowanie w III. instancji (jako wyższa instancja od sądów II. instancji), prowadzi Sąd Najwyższy.

II. O ile chodzi o właściwość miejscową, kodeks wprowadza trzy rodzaje właściwości sądów:

1) miejscowość ogólna, jako zasadnicza, która polega na tem, że powództwo wytacza się przed sąd I. instancji, w którego okręgu pozwany ma miejsce zamieszkania względnie (w pewnych wypadkach) miejsce pobytu, przyczem niekiedy jest to miejsce pochodne (np. co do mężatki, nierozłączonej sądownie, sądem ogólnym jest sąd właściwy dla męża a co do dzieci niezdolnych procesowo — sąd właściwy dla ojca, matki względnie opiekuna);

2) właściwość przemienną, która polega na tem, że powództwo można wytaczać bądź przed sąd właściwy ogólny, bądź przed inny sąd (np. przeciw mężatce stale przebywającej poza miejscem zamieszkania męża — przed sąd miejsca jej pobytu o roszczenie z czynu niedozwolonego — przed sąd, w którego okręgu czyn został spełniony, przeciw osobie, która w Polsce nie ma zamieszkania albo siedziby — przed sąd, w którego okręgu znajduje się przedmiot sporu lub majątek tej osoby);

3) właściwość wyłączną, która polega na tem, że w niektórych sprawach wolno wytoczyć powództwo tylko przed sąd znajdujący się w pewnej miejscowości (np. w sprawach o własność na nieruchomości lub o dział nieruchomości — przed sąd miejsca położenia nieruchomości, w sprawach ze stosunku małżeńskiego, jeśli przynajmniej jedna ze stron ma obywatelstwo polskie — przed sąd ostatniego wspólnego zamieszkania w Polsce, gdy choć jedno z małżonków w tem miejscu stale przebywa).

(D. c. n.)

Gaszenie i zapalanie świateł na odległość.

Urząd Oświetleniowy miasta Paryża zastosował w tych dniach po raz pierwszym niezwykle dowcipne urządzenie. Chodzi o gaszenie i zapalanie świateł latarń ulicznych na odległość. W tym celu w słupie pewnej liczby latarn umieszczono specjalny automat, zdolny do odbioru dźwięków muzycznych, a nawet całych melodyj o zmiennym rytmie,

transmitowanych kablem telefonicznym.

Wystarczy zatem nadać w stacji centralnej odpowiednie rytmy lub melodje przy pomocy specjalnego aparatu radjowego ażeby automaty latarń natychmiast gasiły lub zapalały światła. Innego rodzaju rytmy stosuje się, żeby przygasić światło w późnych godzinach nocnych.

Powyższy, ultranowoczesny system dał doskonałe rezultaty i ma być wkrótce rozpowszechniony w całym Paryżu.

Portret monarchy na łysinie.

Emblematy członków Klubu Lwa Brytyjskiego.

— Bywa czasem — opowiada mr. Burchett, słynny londyński mistrz „od tatuowania", że do mej pracowni chyłkiem się wsuwa, ostrożnie się oglądając, jakiś osobnik, który obnażywszy się, gdzie potrzeba prosi mnie o usunięcie jakiej indywidualnej cechy zdobiącej jego skórę. Zlecenie oczywiście spełniam skrupulatnie, aczkolwiek wiem, że mam przed sobą jednostkę znajdującą się w kolizji z kodeksem karnym. Trudno, tajemnica zawodowa obliguje!

Jedną z klientek moich była szesnastoletnia śliczno(t)ka, na której plecach, pomiędzy łopatkami, widniało pięknie tatuowane zapewnienie: „Wiecznie kochać będę Roberta"!—Podlotek przybył do mnie z prośbą o zamianę „Roberta" na Alberta", co rzecz jasna,

z miłą chęcią uczyniłem.

Dzięki podobieństwu imion, „przeróbka" trwała niespełna dwie godziny. Szczęście dla panienki, że nowym przedmiotem jej afektów nie był n. p. „Euzubjusz" — zajęłoby to bowiem znacznie więcej czasu i kosztowałoby drożej.

Pewien znany bankier, wybierając się na inspekcję oddziałów swego przedsiębiorstwa, znajdujących się w różnych zapadłych miejscowościach Indyj zagangesowych, wpadł na szczęśliwy pomysł dający możność wylegitymowania jego osoby, w razie zagubienia dokumentów, wobec podwładnego mu personelu: oto polecił wytatuować sobie na przedramieniu facsimile swego podpisu okolone

nader skomplikowanym emblematem,

którego wzór przesłany został do wszystkich egzotycznych filij banku. Ceremonjał identyfikacji mógł być zatem ograniczony poprostu do odwinięcia rękawa.

Najoryginalniejszem zleceniem jakie otrzymałem w ciągu mej trzydziestoletniej praktyki, było żądanie wytatuowania testamentu na plecach spadkodawcy.

Nie wiem co skłoniło klienta tego do wybrania tak niezwykłego sposobu wyrażenia swej ostatniej woli; przypuszczam jednak, że wiedział, iż pismo tatuowane pozostaje po śmierci

długi czas widoczne.

Jeżeli — kończy Mr. Burchett — siedząc kiedy na wyższych piętrach teatru, zauważycie w krzesłach na parterze starszych łysych jegomości z pięknie wytatuowaną podobizną naszego monarchy na łysinach, to nie sądźcie, że śnicie lub że staliście się ofiarą halucynacji.

Bynajmniej! Ci panowie są członkami Klubu Lwa Brytyjskiego, a portrety są dziełem rąk pozostającego do Waszych usług — Burchetta!

Klimat morski wzmacnia słabe serce.

Jeden z lekarzy zagranicznych, który specjalnie zajmował się badaniem wpływu morza na organizm ludzki, stwierdził że działa ono pod wielu względami wprost nadzwyczajnie, a zwłaszcza na choroby płucne i przemianę materji. Klimat morski

odnawia krew,

co stwierdziła wiedza lekarska w wielu wypadkach. Osłabione lekko serce wraca do normalnego stanu o czem przekonano się na podstawie licznych badań. Poza tem ułatwia klimat morski oddychanie. Ale największy wpływ wywiera morze na ogólną przemianę materji. Proces spalania się w organizmie podnosi się silnie tak u dorosłych jak i u dzieci, skutkiem czego

wzmaga się apetyt.

Również na stan duchowy i system nerwowy wpływa klimat morski zbawiennie. Wzmocnienie mięśni idzie w parze z przybieraniem na wadze.

Kto wynalazł małżeństwo i wierność?

Aforyzmy znakomitego pisarza.

Paweł Péraldy, członek akademji francuskiej, autor wielu pięknych sztuk teatralnych, mistrz dialogu — wydał ostatnio w paryskim „Librarie Hacheite" zbiór aforyzmów, poświęconych zawsze aktualnemu tematowi: miłości. Cenne uwagi na temat miłości z punktu widzenia mężczyzny są właściwie wskazówkami zapatrywaniami i spostrzeżeniami poety, którymi dzieli się z młodymi starszymi i starymi panami. Autor zdradza się ze swych doświadczeń doświadczonego, który kochał, cierpiał, wyrzekał się — i znowu kochał.

Oto wybór kilku myśli doświadczonego Francuza:

— Kobiety kochają miłość.

— Mężczyźnie zdaje się, że on wybiera sobie żonę, tymczasem dzieje się prawie zawsze naodwrót: żona

wybiera sobie męża.

— Wstydliwość to uczucie, które mężczyźni poetyzują w kobiecie.

— W miłości szukaj przyjaźni.

— Kobiety nie są cnotliwe, ale wpoiły w nas pojęcie o cnocie.

— W przyjaźni jest wiele więcej miłości, niż w miłości.

— Dla wzajemnego zrozumienia się musimy mieć pewne wspólne cechy, ale by się pokochać, musimy być nieco odmienni.

— Kochamy ludzi dla ich błędów, ale czujemy wstręt do błędu tych, których kochamy!

— Niema dni, podczas których się kocha mniej i dni, kiedy się kocha więcej. Są tylko dni, kiedy się kocha i dni,

kiedy się nie kocha.

— Miłość, podobnie jak pieniądz, jest po to, aby ją roztrwonić.

— Kiedy się nie kocha, wystarczą całusy i namiętność. Ale kiedy się kocha, to to nie wystarczy.

— Tragedja nie leży w tem, że się starzejemy, tylko w tem, że się nie możemy zestarzeć.

— Trzeba być dyrektorem teatru rewjowego, aby nie być wrażliwym

na piękne kobiety.

W dwudziestym roku życia szuka się w kobiecie podniety duchowej, szczytów, ideałów, niedostępności, Boga... Później — ust ramion... ciepła kobiecego i świeżości... młodości.

— Kobiety wynalazły miłość, mężczyźni małżeństwo i wierność. To nie paradoks, proszę mi wierzyć!

— W najmocniejszym mężczyźnie jest ukryty sentymentalizm w najcnotliwszej kobiecie chciwa realistka.

— Kobietę, która się raz kochało, kocha się jeszcze długo.

— Największe dobro, które nam miłość dała — to świadomość, że w miłość wierzyć możemy.

— Nikt nie zasługuje na miłość, ale nikt nie zasługuje też na to, aby go nie kochano.

— Miłość sprawia, że oceniamy zbyt delikatnie, a brak miłości skłania do sądów zbyt ostrych.

Świątynie w świętych gajach.

CUDA ARCHITEKTURY CHIŃSKIEJ

Najpiękniejsza prowincja „Państwa Smoka".

Czy znacie krainę smoka warkoczy i filiżanek porcelanowych — tak rozpoczyna Andersen cudowną bajkę o cesarzu chińskim. U bardzo wielu nawet t. zw. wykształconych ludzi pojęcie o Chinach zamyka się mniej więcej w owych trzech kryterjach pytania Andersenowskiego. Należy to już do zarozumiałości Zachodu, że przywykł wszystko, co „leży dalej", uważać za „drugorzędne". Tak się ma rzecz także z kulturą chińską, która przy bliższem poznaniu okazuje się tak wspaniałą, że wprawiać musi w zachwyt nawet najbardziej zaślepionego

zarozumialca europejskiego.

Słuszną dumą kultury Zachodu są cuda architektury. Stanowią one bowiem jeden z najwspanialszych jej wykwitów. Ale przeciętny Europejczyk jest święcie przekonany, że z temi cudami żadne inne na kuli ziemskiej nie mogą się mierzyć. W rzeczywistości jednak architektura Wschodu stworzyła arcydzieła, z któremi nawet najsławniejsze Zachodu nie wytrzymują porównania. Takiemi zaś arcydziełami odznaczają się obok Indyj przedewszystkiem Chiny. Wystarczy poznać kilka z najsławniejszych budowli chińskich by dojść do przekonania że naród który je stworzył, pod względem swej kultury bynajmniej nie może być zaliczony do „zacofanych".

Uderzającym szczegółem we wszystkich arcydziełach architektury chińskiej jest

głęboko religijny zmysł,

w którym pojawia się świadomość jedności człowieka i natury. Ta świadomość znalazła u Chińczyków swój najczystszy wyraz w religji, będącej w swej istocie kultem natury, czcią słońca, gwiazd, ziemi i uprawy roli. Stąd wszystkie świątynie umieszczone są w świętych gajach, ażeby życie religijne usunięte było zdala

od zgiełku świata.

Świątynie budowane są również w górach, gdzie buddyzm wyrzeźbił w skałach tysiące „Buddów", jako symboli mocy boskiej, zaś cmentarze znajdują się u stóp górskich.

Typowem arcydziełem architektury chińskiej jest sławna „pagoda marmurowa." Nie znajduje się ona w samem mieście, lecz jak wogóle wszystkie świątynie na wierzchołku jednej z gór, otaczających stolicę. Nawet naokoło miasta pasmo górskie, zasiane cudownemi świątyniami przedstawia

widok wprost czarujący.

Wśród tych zaś świątyń „Pagoda marmurowa" jest jedną z najwspanialszych. Niezrównana jest gigantyczna terasa, wiodąca do właściwego klasztoru. Już na drodze, doń prowadzącej, widzisz setki Buddów, wykute w marmurze górskim. Sama zaś terasa to prawdziwy tron bogów, z którego patrzysz na leżące w dole miasto stołeczne. Zwłaszcza o wschodzie i zachodzie słońca, gdy promienie padają na zieloną, żółtą i niebieską glazurę dachów Pekinu, ma się wrażenie, jakby bajka „Z tysiąca i jednej nocy" stała się rzeczywistością. Rzeźby na tej terasie pod względem misterności wykonania nie ustępują w niczem najwspanialszym, jakie znamy z dziejów sztuki heleńskiej.

Ale ta sama stolica, jak wogóle Chiny Północne, to niejako tylko przedsionek do właściwego przybytku arcydzieł architetury chińskiej, jakim jest Szechuan, najpiękniejsza i najbogatsza ze wszystkich prowincyj „państwa smoka". Tutaj niezwykłe piękno natury dozwoliło na nieprześcignione w swej harmonii złączenie krajobrazu i dzieła sztuki. Niema literalnie w całej prowincji pięknej okolicy, którаby nie była

uwieńczona cackiem architektonicznem.

Z podziwu godnym zmysłem artystycznym każdą doskonałą formę natury, każdy zarys góry, każdą rzeczułkę wyzyskano dla jakiegoś zdarzenia dziejowego, uwieńczonego w dziele sztuki.

A ponieważ w żadnym kraju na pomnik w postaci arcydzieła architektonicznego. Dotyczy to w wielkiej mierze także sławnych wodzów.

Mylne jednak byłoby mniemanie, jakoby tylko dawna kultura chińska stwarzała arcydzieła architektocznicze. Że i współczesne Chiny umieją nawiązać do prastarej tradycji, dowodem tego jest prawdziwe cudo architektury, jakie przedstawia znany dom pewnego złotnika w Szanghaju. Tutaj naprawdę odnosi się wrażenie, jak gdyby nie chodziło o dzieło architektury, ale o jakiegoś sui generis Benwenuta Celliniego w „wydaniu chińskiem".

Wyprawa odważnego lorda na podbój Ewerestu.

Po długich przygotowaniach i próbach, ustalono, wreszcie, termin w którym wyruszy z Londynu ekspedycja naukowa na Ewerest. Kierownikiem tej wyprawy będzie znany uczony podróżnik lord Clydestale, który opracował już szczegółowy

plan imprezy.

Ekspedycja wyruszy, więc z Londynu w ostatnią sobotę stycznia. Obliczono, że z wiosną rozpocznie zdobywanie Ewerestu. U stóp najwyższej góry świata uczestnicy wyprawy rozdzielą się na dwie grupy. Jedna będzie posuwała się w górę powoli, czyniąc po drodze szczegółowe badania przyrodnicze, fizyczne, meteorologiczne. Druga na specjalnych samolotach, zaopatrzonych w narty, zamiast kółek, postara się odrazu osiągnąć

niezdobyty dotychczas szczyt.

Lord Clydestale będzie, właśnie kierownikiem owej samolotowej grupy. Ostatnie miesiące spędził on w Szwajcarji, ćwicząc się w lotach nad górami i lądowaniu na śniegu.

Obecnie, w Londynie kończy ostatnie przygotowania.

„Przytrzymywacz krowiego ogona".

Sprytny oszust.

Na oryginalny kawał oszukańczy wpadł pewien młodzieniec w Nauenburgu. Przechodząc koło stajni, zobaczył właścicielkę wielkiego gospodarstwa i młyna, p. R., dojącą krowy, które z powodu napastliwych much energicznie wymachiwały ogonami i utrudniały dój mleka.

Wdał się z nią w rozmowę i ubolewał, że p. R. musi z takiemi przeszkodami wykonywać tak zresztą sympatyczną czynność i nadmienił, że właśnie jest w trakcie wynalezienia aparatu, który przytrzymuje ogon krowy podczas dojenia aby nie przeszkadzał

spokojnemu wydojowi.

P. R. zainteresowała się aparatem do tego stopnia, że obiecała młodzieńcowi finansową pomoc w opatentowaniu aparatu, byle tylko jak najrychlej to dobrodziejstwo dla ludzkości ukazało się na rynku handlowym.

Aby wykazać p. R., że wynalazek jest w robocie, udał się z nią do telefonu i wezwał rzekomo Urząd Patentowy w Berlinie do telefonu, a po chwili miano mu odpowiedzieć, że telefonicznie nie można sprawy załatwić, lecz musi osobiście

przybyć do Berlina.

Wobec tego zwrócił się młodzieniec do p. R. z propozycją, aby udzieliła mu zaliczki 175 mk. na podróż i pobyt kilkudniowy w Berlinie, za to przywiezie jej gotowy model „przytrzymywacza krowiego ogona".

Uradowana p. R. wyasygnowała żądaną kwotę, lecz od tej chwili zniknął sprytny oszust i p. R. doi dalej swe krówki smagana ogonem z braku przytrzymywacza.

Nowy sport zimowy.



W uzdrowiskach szwajcarskich powstał nowy sport, konkurujący z hokejem: curling, polegający na przesuwaniu kuli drewnianej do wyznaczonego celu.

Piece opalane zbożem.

Podupadłe gospodarstwa farmerów.

Na łamach „Daily Telegraphu" zamieszcza specjalny wysłannik tego pisma, Martin Moore, ciekawe korespondencje z terenu środkowo-zachodnich Stanów Ameryki, uważanych za spichlerz Stanów Zjednoczonych.

Korespondent angielski stwierdza, że na każdym kroku

widać jest nędzę

i zaniedbanie gospodarstwa farmerów. W polach stoją zardzewiałe traktory rolnicze, a bardzo wielu gospodarzy powraca do siły pociągowej koni. Długi ciążą na wszystkich niemal gospodarstwach a ceny płodów rolniczych spadają dalej katastrofalnie. Piece w szkołach wiejskich opalane są zbożem, ponieważ tego rodzaju opał kosztuje taniej, aniżeli węgiel. W stanie Monnerota nie zbierano tego roku ziemniaków, gdyż

nie warto było tego przedsięwziąć.

Farmerzy zaprosili poprostu ludzi z miasta na swoje pola i pozwalali im wykopywać ziemniaki za najdrobniejszą opłatą.

Jeden z rolników w miejscowości Sugar-Creek w stanie Wisconsin miał być przymusowo zlicytowany, ale zapowiedział, że nie pozwoli się zlicytować. Wówczas szeryf przybył pod jego dom z karabinami maszynowemi, aby go wysiedlić. Farmer zamknął się w swoich zabudowaniach gospodarskich i bronił się jak długo mógł przeciw napadowi szeryfa. Wreszcie ranny poddał się, a dom jego podziurawiony był kulami z karabinów maszynowych.

Tego rodzaju rozpaczliwe walki przymusowej licytacji zdarzają się częściej. Chłopi rozgoryczeni są coraz bardziej w stosunku do miasta.

Podsłuchane.

HIGJENA.

Na statku transatlantyckim zwraca się Kon do Majera:

— Ja widzę, że ty używasz mojej szczoteczki do zębów?

— Twoja szczoteczka? To jest tutejsza szczoteczka.

W CYRKU.

— Mam ogromne powodzenie w nowym numerze tresurowym, wyobraź sobie tygrys i koza żyją zgodnie ze sobą w jednej klatce.

— I co nigdy się nie kłócą?

— Czasami. Wtedy kupuję nową kozę.

NOWOCZESNA ŻONA.

— Spójrzcie no na tę dziewczynę tam w tańcu. Ubrała się zupełnie jak mężczyzna. Ciekaw jestem co jej rodzice na to by powiedzieli?

— Przepraszam, to jest moja córka.

— Bardzo mi przykro, nie wiedziałem, że pan jest ojcem.

— Bo ja nie jestem ojcem, ja jestem matką.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.